Nr. 8 Poznań, dnia 15 sierpnia 1926 Rok II

PRZEGLĄD KRAWIECKI

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: Biuro ogłoszeń „PAR"
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel. 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna

Organ Związku Cech. Krawieckich
na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck.
na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80,— ćwierć str. 40,—, ósemka str. 20.— I okładka i w tekscie plus 50 procent

Nr. 8 | **Poznań, dnia 15 sierpnia 1926** | **Rok II.**

Komunikaty Związku C. K. — R. P.

Odezwa do Cechów.

Na Zjeździe Cechów Krawieckich dnia 11 lipca b. r. zostali niżej podpisani koledzy wybrani do Zarządu Zw. C. Kr. Zarząd, podejmując się trudnego dzieła zreorganizowania Związku, apeluje do Was Koledzy o współpracę. Jakkolwiek na Zjazd nie zjechało się tylu kolegów krawców ilu organizatorzy zjazdu się spodziewali, to przecież przygotowane i wygłoszone referaty świadczą o zrozumieniu położenia i potrzeb w zawodzie naszym. Koledzy Miklaszewski Ludwik z Kostrzyna i Krajna Kazimierz, wykazali Kolegom w swoich referatach, jakiemi drogami kroczyć powinni, żeby sobie jaki taki byt zapewnić. Niżej podpisani członkowie powołani przez zjazd do Zarządu są sobie świadomi, że czeka ich ciężka walka, walka z wszystkiemi przeciwnościami, które nam stoją w drodze i są przeszkodą w naszym rozwoju. Jednak koledzy do walki potrzeba silnej i dobrze zorganizowanej armji, a tej niestety nie posiadamy. Bo poza poznańskim Wolnym i Przymusowym Cechem Kr. i jednym Cechem na prowincji, żaden z Cechów nie poczuwa się do uiszczenia się z swych składek Związkowych.

Koledzy! Nie powinno być ani jednego samodzielnego mistrza kraw. bez względu gdzie zamieszkuje żeby nie należał do Cechu, jak też nie powinno być ani jednego Cechu, żeby nie należał do Związku.

To samo dotyczy naszego Organu jakim jest „Przegląd Kraw." Każdy mistrz krawiecki powinien czytać pismo zawodowe, przez pismo swoje „Przegląd Kraw." winien być zawsze w kontakcie ze Związkiem.

Wszystkim Cechom wysyła Zarząd kwestjonarjusze, które prosimy odpowiednio wypełnić a podpisane przez Zarząd Cechu wysłać z powrotem do Zarządu Związku C. Kr. pod adr. sekr. kol. A. Nowaka, Poznań, Wrocławska 33. Cechy, któreby przez omyłkę, albo przez niedopatrzenie kwestjonarjusza nie otrzymały, prosimy się zgłosić pod wyżej podanym adresem.

Za Zarząd

(—) Andrzej Trawiński — prezes G. Wilda 71. (—) A. Nowak — sekretarz Wrocławska 33. (—) K. Kapczyński — skarbnik Łąkowa 13. (—) Fr. Drabętowicz (—) W. Latoszewski (—) I. Ludwiczak (—) Malecha (Ostrów) (—) Matuszewski (Września) (—) J. Skiba (Gostyń).

We wtorek dnia 10 sierpnia 1926 odbyło się trzecie z rzędu zebranie członków Zarządu Związku C. K., mieszkających w Poznaniu. Na zebraniu omawiano:

1) sprawę kwestjonarjusza, który do tej pory wypełniła zaledwie drobna część Cechów. W tym celu wydaje się powyższą odezwę.

2) Na 325 letni jubileusz Cechu w Wieleniu wyjeżdża prezes oraz przedstawiciel redakcji.

3) Uchwalono poprzeć usiłowania nowopowstałego Banku Rzemieślniczego, którego zadaniem m. i. rozdział pożyczek z P. K. O. Zarząd omawiał skład członków R. N. Banku i przyszedł do przekonania, że w R. N. nie może zasiadać człowiek, który nie uregulował spraw tyczących się pewnej Spółdzielni. Wystosuje się w tym celu list do naczelnych organów tejże instytucji z prośbą o zmianę na tem stanowisku.

4) W sprawie organizacji na prowincji uchwalono szereg rozjazdów oraz odbyć szereg zebrań okręgowych. Przedtem wszakże zwoła się konferencją wszystkich kol. cechmistrzów.

5) Przyszłe zebranie odbędzie się w dzień świąteczny i to całego Zarządu.

Z życia Cechów.

Wolny Cech Krawców w Poznaniu. Przyszłe zebranie Cechu odbędzie się we wtorek dnia 31 sierpnia 1926 o godz. 20 w lokalu „Koła Senjorów" Al. Marcinkowskiego 26. Obecność wszystkich Kolegów porządana.

Zarząd

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu.

Zebrania zwyczajne odbywają się we wtorki po pierwszym każdego miesiąca w lokalu p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8 I. o godz. 20. Przyszłe zebranie we wtorek dnia 7 września 1926.

Z najnowszej mody męskiej.

Żyjemy w czasach zwykłej ewolucji, w której rzekomo nie ma miejsca na wyskoki rewolucyjne. A jeśli takowe mimo tego zachodzą, przechodziliśmy przez owe wyskoki do normalnego biegu życia, bez większych wstrząśnień, uważając zmianę jako coś, które nadejść musiało, z konieczności bytowania. Podobnie przedstawia nam się moda najnowsza.

Któżby z nas sądził, że marynarki przez nas ostatnio wykonywane i ogólnie podziwiane, moda już prześcignęła. Wyłogi są za wąskie i za krótkie. Zaczniemy wykonywać daleko szersze, a nawet przy marynarce jednorzędnej z przodu szersze zakłady. Marynarki krótkie, proste, w biodrach tylko lekko wcięte. Pierwszy guzik znajduje się nieomal w wysokości bioder. Przy dwurzędnej marynarce po dwa guziki w kwadrat umieszczone.

Kamizelka przeważnie z szalem.

Spodnie niezbyt szerokie 52—56 w kolanie, 44—46 centymetrów na dole, przeważnie z mankietami.

Szersze spodnie nie można nazwać nieeleganckiemi, lecz dla klijenta wysokiego przy niezbyt krótkiej marynarce.

Ramiona proste, wycięcie głębokie, na kulę przy rękawie nieco waty podłożyć, by wygląd ramion wydawał się nieco szerszy. Spad plec lekko luźny.

Paltot zimowy, krótki w talji, niezbyt długi, z szerokim zakładem, niezbyt wcięty, tylko nieco przy biodrach. Spad dolnej partji może być nieco szerszy. Paltot jednorzędny może być w przekroju prosty, a nawet workowaty. Dolny brzeg palta oraz przy rękawach trzy do cztery szwy stebnowane.

Wykonanie płaszczy sportowych fantazyjne. Paski są zawsze jeszcze modne. Płaszcze szerokie, tak samo zakłady z przodu, kołnierz i wyłogi szerokie. Najmodniejszy kolor materjału wielkie kraty.

Surdut dwurzędny, ongiś przy różnych uroczystościach w użyciu będący, stał się wyłączną niemal własnością dyplomaty. Ślubnym strojem stał się surdut jednorzędny. Frak na wielkie uroczystości wieczorne. Przy innych okolicznościach smoking i marynarka.

Co do użycia marynarki to należy przy różnych okolicznościach używać kolorów: z rana ciemno-brązowy, po południu oliwkowy, zaś do przyjęć czarny, obszyta tasiemką — spodnie w paski.

Rzecz jasna, że frak i smoking używa się tylko wieczorem, z których ostatni jako praktyczniejszy jest więcej w użyciu. Smoking dwurzędny winien mieć szerokie i owalne wyłogi — bielizna winna być widoczna, jak również kamizelka pikowa. Smoking jednorzędny — zakończenie wyłogu u góry ostre, szalowy kołnierz mniej modny, kamizelka szalowa możliwie dwurzędna.

Na koniec jedna uwaga. Moda jest to żywe odbicie życia towarzyskiego. Zadaniem zaś krawca jest ubieranie swych klijentów tak, by byli dumą wykwintnej pracy i pomysłów krawca. To najlepsza reklama każdej wytwórni.

W. M. Zdrojecki.

—o—

Krótki opis modeli na sezon najbliższy.

1. Marynarka na dwa guziki. Kieszenie proste — poziome z patkami. Przy rękawie cztery guziki.

2. Marynarka jednorzędna na trzy guziki. Kieszenie naszyte z patkami.

3. Marynarka dwurzędna na dwa guziki. Modny i trzeci wyżej przyszyty bez możności zapięcia (ślepy). Kieszenie poziome z patkami. Spodnie kamgarn w paski.

4. Marynarka jednorzędna na trzy guziki. Kieszenie poziome z patkami. Rękawy na trzy guziki. Plecy luźne, bez rozporka. Kamizelka dwurzędna.

5. Marynarka dwurzędna na dwa guziki. Kieszenie poziome, rękawy na cztery guziki.

6. Surdut jednorzędny na jeden guzik, brzeg obszyć taśmą. Rękaw na cztery guziki. Spodnie kamgarn w paski.

7. Raglan z wełn. materjału w wielką kratę. Zapięcie zakryte, kieszenie naszyte z patkami. Plecy luźne z paskiem na jeden guzik.

8. Raglan dwurzędny z paskiem w koła. Kieszenie naszyte z patkami, rękaw z mankietem.

9. Paltot zimowy jednorzędny z krytą listewką. Kieszenie poziome z patkami. Plecy luźne z rozporkiem.

10. Paltot dwurzędny na trzy guziki, kieszenie średnio-skośne z patkami, plecy luźne z rozporkiem.

11. Smoking na jeden guzik, wyłogi jedwabne. Kieszenie poziome bez patków. Rękaw na cztery guziki. Spodnie miernie szerokie bez mankiet.

12. Frak z jedwabnemi wyłogami. Rękaw z mankietem naszytym, cztery guziki. Kamizelka biała. Spodnie miernie szerokie bez mankiet.

13. Ubranie sportowe jednorzędne z materjału wełnianego na trzy guziki. Wielkie kieszenie z patkami. Rękaw na cztery guziki. Spodnie Knickebock lub pludry (pumpki), breczesy tylko do konnej jazdy.

Modny krój palta zimowego dwurzędowego.

Miara.

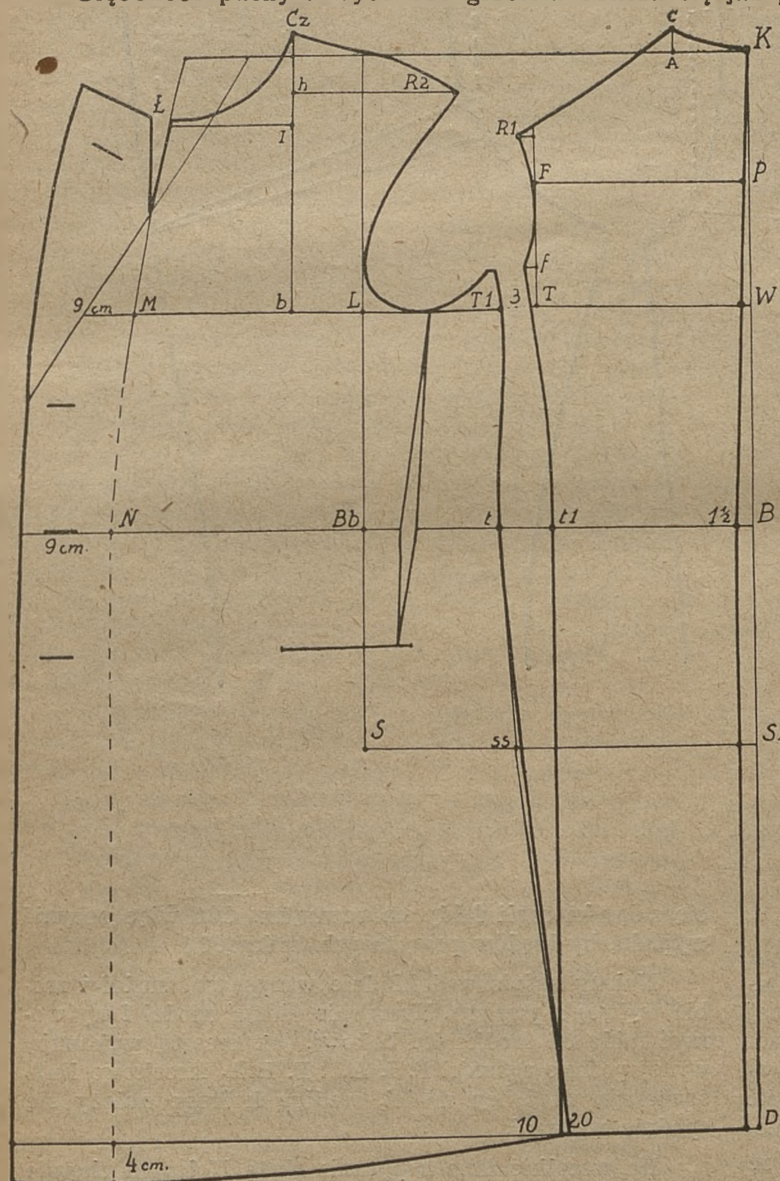
Długość stanu . . . . 44 cm
Dodatku . . . . 2 „
46 cm

Cała długość . . . . 105 cm

Objętość przez piersi . . . . 96 cm
Dodatku . . . . 4 „
100 cm
Objętość w pasie . . . . 88 cm
Dodatku . . . . 4 „
92 cm

Objętość przez siedzenie . . . . 100 cm
4 „
104 cm

Głębokość pachy i wysokość grzbietu oblicza się jak przy marynarce, ale od powiększonych miar.



I. Plecy.

Kreślę linję prostokątną *A—K—B—S¹—D*.
K—W = wysokość grzbietu $24^1/_2$ cm.
P, oznacza środek *K—W*.
K—B = długość stanu 46 cm. do *D* cała długość.
Teraz kreślę linje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.
K—A = $^1/_8$ od połowy objętości piersiowej + 1 cm = $7^1/_2$ cm *A—C* = 2 cm.

P—F = 20 cm *W—T* = 20 cm.
Teraz ciągnę linję od *K* przez punkty *P—W—B—D*.
Zakreślam linję od *F—T—R¹*.
F—R¹ = $4^1/_2$ cm *T—f* = 4 cm.
Przy punkcie *B* wchodzą $1^1/_2$ cm.
Od $1^1/_2$ — *t¹* = szerokość plec 21 cm mniej $2^1/_2$ = $18^1/_2$ cm.
D-20 = 20 cm
Połączam *C—R¹* przez zakreślenie linji i rysuję plecy jak wzór.

II. Przodki.

T—T¹ odmierzam 3 cm.
T¹—L = $^1/_4$ od 50 = $12^1/_2$ + $1^1/_2$ = 14 cm.
L—b = $^1/_6$ od połowy objętości piersiowej mniej $^1/_2$ cm = $7^5/_6$ cm.
W T = 20 cm. przykładam 20 na *T¹* i mierzę do *M* $^1/_2$ objętości piersiowej i 7 cm = 57 cm.
Od *b* i od *L* ciągnę linję prostokątną w górę i od *L—S* na dół.
b—Cz jest głębokość pachy $26^1/_2$ cm.
Cz—I = $^1/_3$ wysokości grzbietu = $8^1/_3$ cm.
I—h = $2^1/_2$ cm. *I—Ł* = $^1/_4$ połowy objętości piersiowej = $12^1/_2$ cm.
Od *h* kreślę linję poziomą w kierunku pachy. Odmierzam *C—R¹* i przenoszę na punkt *Cz—R²* minus 1 cm. Teraz ciągnę linję wyrównując ramię i wokoło pachy.

III. Wymierzam w pasie.

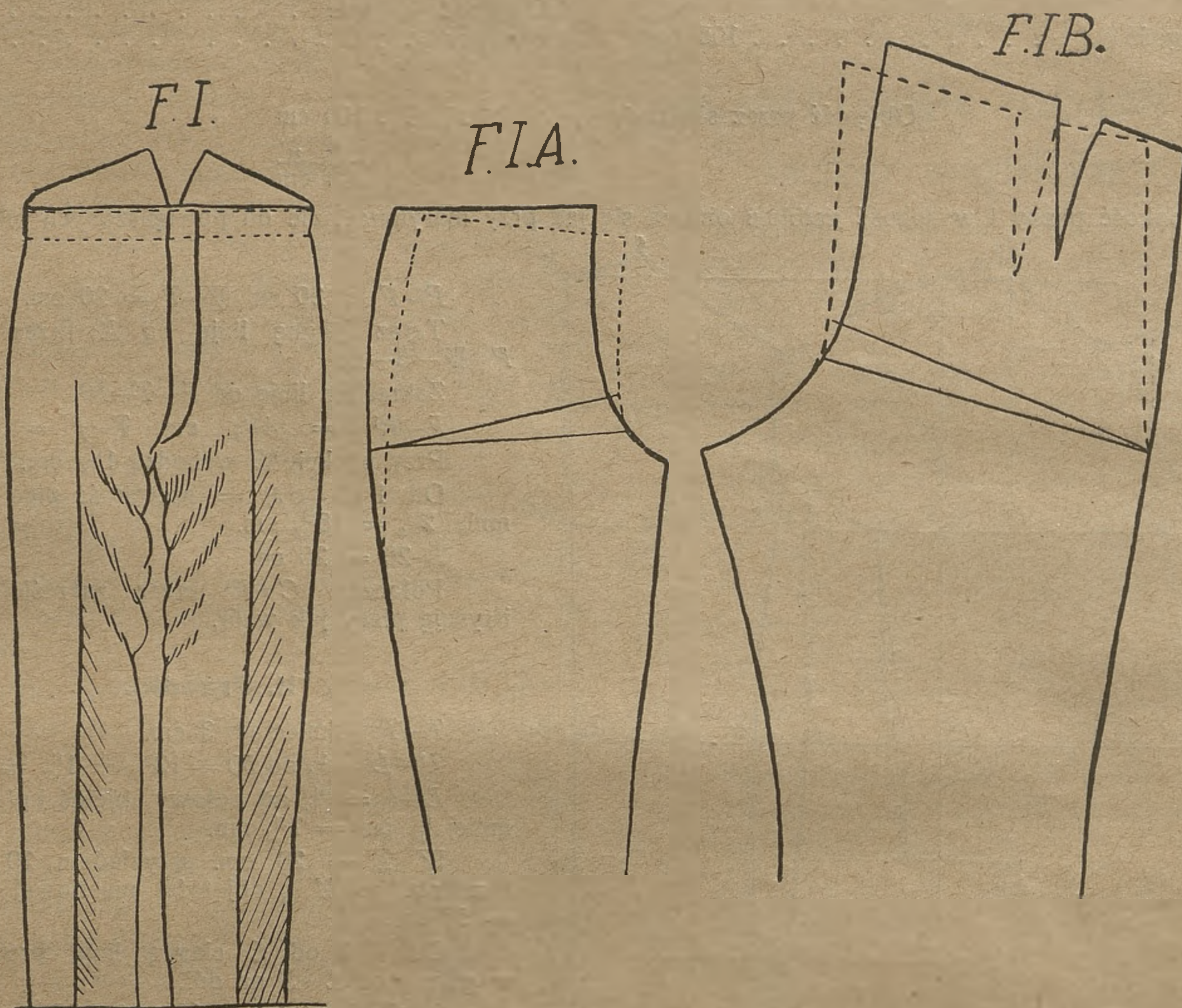
$^1/_4$ objętości w pasie 23 cm + $2^1/_2$ = $25^1/_2$.
Mierzę od *Bb —N* $25^1/_2$.
Odmierzam szerokość od $1^1/_2$ - *t¹* = $18^1/_2$ cm. przykładam odnośne $18^1/_2$ cm na punkt *N* i mierzę w kierunku punktu *t¹*|₂ objętość w pasie 46 + 9 cm = 55 cm.
Objętość siedzenia wynosi 104 cm.
Mierzę szerokość pleców na linji siedzenia = 18, przenoszę na punkt *S* i mierzę do punktu *ss*. $^1/_3$ siedz. = $34^2/_3$ cm.
Przy punkcie *4* zdłużam 4 cm, na zakład dodaję górą 9 cm. a dołem $9^1/_2$ cm, resztę wykończam jak wzór.

Fr. Drabętowicz

Poradnia zawodowa.

Z numerem niniejszym otwieramy dział pytań i odpowiedzi w sprawach zawodowych.

Jeden z czytelników naszych zapytuje się, dlaczego jego spodnie tworzą na kliencie fałdy po kroku.



Odpowiadamy na to co następuje:

Figura 1. przedstawia właściwe błędy naocznie.

Spodnie są bardzo często największą bolączką mistrza. W przeważnej części pozostawiają klienci, rodzaj wykonania spodni, ze względu na brak nadzwyczajnych wymagań, mistrzowi do woli. Po wykonaniu spodni okazuje się, że główną ich zaletą winna być wygodność. Zresztą spodnie wygodne są daleko praktyczniejsze.

Baczyć więc stanowczo należy, ażeby spodnie dobrze i prosto spadały. Spodniarze, choć sami jako specjaliści, grzeszą nieraz i tem, że niedość uwagi poświęcają akuratnemu ich wykonaniu. W bardzo wielu wypadkach popełniają błąd, że niedość akuratnie je zasadzają. Spodnie za długie lub za krótkie nie są błędem, gdyż zawsze jeszcze istnieje możność poprawienia ich.

Przy niniejszym pragnę zwrócić uwagę na kilka błędów, których przy kroju jak i wykonaniu unikać należy w myśl powyższych rysunków i tak:

Figura I. wykazuje, że spodnie są po kroku za długie, a po boku za krótkie, skutkiem czego ukazują się załamki czyli fałdy na zewnątrz. Cóż więc uczynić wypada, by błędów powyższych uniknąć?

Należy najpierw dokładnie wyrysować model i zrobić wykrój z papieru. Następnie ułożyć model i wytworzyć fałdę od środka ku bokowi, jak zresztą wykazują wyżej podane rysunki F. I. A. i F. I. B. Kreskowe linje oznaczają właściwy model, według którego należy się spodnie wykroić.

Na wszelkie inne zapytania służę Kolegom chętnie
A. Nowak.

Ze świata mody.

Hafty.

Najmodniejszem przybraniem zarówno letnich, jak i demisaison'owych sukien są hafty. Tak jest, proszę pani, zawsze w dalszym ciągu hafty. Tylko technika haftu staje się coraz to bardziej urozmaicona. Broderies russes, broderies roumaines, zdobią co drugi model paryski. Gdy oglądam wspaniałe w kolorze, oryginalne w rysunku motywy kaszubskie, łowickie, zakopiańskie, zawsze zastanawiam się dlaczego my nie usiłujemy narzucić naszych motywów zdobniczych zagranicy. Niechby się stały modne broderies polonaises, wykonywane przez nasz przemysł ludowy, ruszyłaby wcale pokaźna gałąź eksportu, a i środek reklamowy nie do pogardzenia. Każda haftowana sukienka przypominałaby uroczym paryżankom, że istnieje taki kraj, jak Polska. Na razie wszystko to w dziedzinie marzeń. Wracając do rzeczywistości, zwracam uwagę miłych czytelniczek na niezmiernie modny i bajecznie łatwy do wykonania haft krzyżykowy. Girlandy naiwnych, prymitywnych różyczek tworzą na surowym jedwabiu w kolorze champagne lub bois de rose prześliczny szlak równie efektowny, jak oryginalny. Motywy ludowe zarówno nasze, jak i ukraińskie, dadzą się również w takim hafcie zastosować bardzo szczęśliwie. Motyw zmniejszony powtarza się na rękawach, kołnierzyku i kieszonkach. Niezmiernie łatwy do wykonania haft ten odda nieocenione usługi przy przerobieniu starej sukni, pozwoli zakryć nieprzewidziane szwy, cery, a nawet nie dające się wywabić plamy. Gładki woal wełniany i flora stanowią bardzo odpowiednie tło krzyżykowego haftu. Aplikacje wycięte z deseniowego kretonu, dające tak ucieszne rezultaty na sukieńkach „milusińskich", dadzą się również zastosować i w toalecie mamusi. Girlandy z kwiatów lub owoców, naszyte ściegiem atłasowym na biały krepon lub lekki jedwab, dają efekty ładne i niepospolite. Tu jednak należy wybierać motwy bardzo ostrożnie, wzór zbyt duży i jaskrawy będzie robił wrażenie ciężkie i wręcz ordynarne.

W Paryżu wzorów do haftów aplikacji dostarczają kubiści, ekspresjoniści i inni futuryści. Wygnani bezpowrotnie z przybytków sztuki czystej przenieśli się dla chleba do sztuki stosowanej i osiągają niezgorsze rezultaty. Ornamenty złożone z geometrycznie załamanych figur o najnieprzewidziańszych zestawieniach barw, rzucone na tło czarnej lub ciemnoszarej materji wyglądają niespodziewanie pięknie i oryginalnie. Do znanych nam oddawna paciorków i cekinów dochodzą jeszcze, jako nowość, spore kwadratowe blaszki świecące i polerowane jak lusterka. Takiemi lusterkami zaszywa się całe toalety wieczorne, tworzą one również ozdobę zamszowych pasków i kołnierzy, a nawet wyszywa się niemi sukienne robes manteaux. Maszynowy haft łańcuszkowy, zarówno jak i haft „cerowany" ręczny, nie jest już modny. Oba te hafty spotyka się jedynie na starych sukniach, wyprzedawanych przez drugorzędne sklepy. Peinture a l'anguille nigdy nie wychodzi z mody. Bardzo modne są prześliczne, wielce pomysłowe kombinacje malowania, liworyzacji (relief) i kolorowego haftu. Przy odrobinie odwagi, inwencji i smaku można tworzyć istne arcydzieła. W brzydkie dni deszczowe, kiedy to nie można chodzić na wycieczki, ani na deptak, wiele z pań, spędzających lato na wsi lub letnisku, haft uratuje od powolnej śmierci z nudów. A że drzewo dobre złych owoców rodzić nie może, zarówno praca jak i jej rezultat będą źródłem mnogich przyjemności.

Gawędy starego krawca.

Artykuł powyższy trudno nazwać „Gawędą", gdyż sprawy poruszone w nim uważamy jako bardzo aktualne, któremi zająć się winny wszystkie Związki Cechowe. Sprawę wędrówek w celu rozszerzenia wiedzy zawodowej oraz sprawę osiedlania się na Kresach Wschodnich należy traktować bardzo poważnie w interesie tężyzny wśród młodego pokolenia oraz odżydzenia miast Kresowych. Rząd musi pomóc nam a nie utrudniać. Na artykuł ten zwracamy specjalną uwagę pp. posłom oraz Mjn. Przemysłu i Handlu — Departament dla drobnego przemysłu — w sprawie nieutrudnianie nabywania paszportów ulgowych dla kształcącej młodzieży rzemieślniczej. Redakcja.

W ostatnim „Przeglądzie Krawieckim" zauważyli Szan. Czytelnicy artykulik pod tytułem „Gawędy starego krawca". Otóż taki tytuł dał sam naczelny redaktor „Przeglądu". W pierwszej chwili tytuł niebardzo mi to przypadł do gustu, no, ale jestem i tak rad, że nie nazwał „brawędy" tylko gawędy. No, lecz powoli zgodziłem się na ten tytuł i pod nim, co będzie można, będę nadal pisał, o ile z swej strony i inni koledzy także coś napiszą z swej praktyki.

Otóż kiedy po złożeniu egzaminu na czeladnika — przed starszymi cechu, którzy to swą patrjarchalnością i surowemi twarzami napędzili mi strachu nie lada, pracowałem jako czeladnik, zarabiałem 1,50 mk., później 2 mk. tygodniowo z tygodniową ratą a conto 50 fen. aż do obrachunku miesięcznego. No dostało się i utrzymanie i jakiś kącik na strychu jako pokój meblowany!

Czas pracy regulowało słońce, mianowicie latem, dla oszczędzenia nafty choćby tylko latem. Ale to nic bo była młodość, nie było trosk, a przedewszystkiem nie było stróży godzin, a wszyscy byli zdrowi i weseli. Po niedługim czasie zacząłem tęsknić do wielkiego świata i brała mnie ciekawość, jak też tam gdzieś daleko krawcy szyją. Wyjechać czeladnikowi w świat było drobnostką. Jak miał uciułanych parę marek i starczyło mu choćby tylko na podróż to świat stał dla niego otworem i — nauka dalsza tak zawodowa, jak życiowa. Po kilku latach, gdy wrócił z wędrówki, mógł założyć podwaliny do swego życia, gdzie chciał.

Dzisiaj niestety inaczej i z pewną obawą patrzę na naszych młodych czeladników. Wyjechać w świat na dalsze kształcenie się, znaczyło dawniej, przygotować się przez jakieś parę dni. Paszport otrzymywało się zaraz za opłatą paru marek i już się było w drodze.

Dziś, zanim czeladnik zaoszczędzi 500 złotych na wyjazd za granicę, na to nie starczy i roku. Może się starać o paszport ulgowy, ale pytanie, czy otrzyma, a przytem jak zwiedzi z dziesięć biur, a w każdym mu powiedzą to nie tu — to tam, zanim opłaci wszelkie stemple i zmudzi na czekaniu godziny, ba dni a wreszcie tygodnie, to mu się odechce wyjazdu i woli się ożenić, bo to mniej trudności sprawia, a nawet mniej kosztuje, aniżeli wystaranie się o paszport na wędrówkę za granicę.

Pisałem już o tem dawniej, ale jeszcze nie w „gawędzie". Przypominam o tem, naszym naczelnym organizacjom, ażeby w tej sprawie poczyniły odpowiednie kroki. Mojem zdaniem powinno wystarczyć poświadczenie cechu i potwierdzenie Izby Rzemieślniczej, do uzyskania paszportu za 10 złotych. Władze paszportowe za powyższemi poświadczeniami, winny wydać paszport natychmiast, to jest w kilku minutach. Cała zaś procedura dłużej jak tydzień trwać nie powinna. Nie łudzę się atoli tem, że choćby nasze organizacje poruszyły Sejm i Senat w posadach, a na ministrów najazd, to wobec znanego

nam aż nazbyt dobrze biurokratyzmu, nie tak szybko uzyskają to, czego im do życia potrzeba.

Należy zatem naszym organizacjom zabrać się równocześnie do innej pracy, w celu dalszego kształcenia się naszej czeladzi. Otóż proponuję, ażeby nasze organizacje centralne porozumiały się z cechami lub związkami cechowemi n. p. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i t. d. Należałoby stworzyć coś w rodzaju biur pośrednictwa w naszym zawodzie dla czeladzi. I tak czeladź z zachodnich ziem Polski powinna udawać się na wschód, a czeladź z wschodnich ziem przybywać do nas na zachód. Oczywiście powinny to być miejsca stałe, tak, ażeby czeladź jechała na pewne stanowiska. Rzeczą tych biur, które mogą być utworzone przy cechach, byłoby wyszukanie czeladzi zdolnych, którzyby z takiej zamiany miejsc korzyści osiągnąć mogli. Omijać należałoby starannie leniuchów, „godziniarzy" i innych elementów, szkodliwych rzemiosłu. Wyobrażam sobie, że możemy osiągnąc dla naszego rzemiosła korzyści wielkie.. Najpierw dalibyśmy możność przyszłym naszym następcom poznanie Polski całej. Ustalaby krytyka spraw, których nie znamy, łączność koleżeńska znacznie by zyskała na spójności i nauczyliby się nasi młodzi koledzy niejednego w rzemiośle.

Ważnem zaś bardzo momentem byłoby i to, że niejeden z naszych czeladników poznawszy stosunki tam daleko na wschodzie, osiedliłby się i tem samem pomagałby do oczyszczenia miast i miasteczek z żywiołów nam nieprzychylnych.

Wreszcie taka sprawa przyczyniłaby się wielce w celach naszych cechów. Potrzebujemy sił w naszych szeregach wiele a mocnych, nieugiętych, ażeby wywalczyć rzemiosłu byt w kraju mu należny. Poznajmy się, przestańmy wzajemnie się nienawidzić. Możemy wreszcie w rozmaitym kierunku starać się o dobro rzemiosła, ale zjednoczeni. Gdy chodzi o byt całego rzemiosła, powinno nam jak Polska długa i szeroka przyświecać cnota jaknajwiększej solidarności, dla dobra naszego i kraju.

Oczekuję dyskusji w „Przeglądzie" i sądzę, że znajdzie się jeszcze niejeden gawędziarz, co o tej sprawie coś pogawędzi.

—o—

Z dziedziny pracy w krawiectwie.

Drugie pytanie stawiam — czem szyć — jedwabiem czy tak zwanym garnem.

Lata praktyki wykazały, że szycie jedwabiem jest nietylko lepsze, ale nawet stosunkowo tańsze. Przy szyciu jedwabiem unikamy szybkiego poprucia się wszelkiego szycia, gdyż nie podlega tak szybko zniszczeniu jak garny. Jedwab nie traci koloru jak garn, który się staje szybko szarym, nadto są ubrania daleko lepiej odrobione, gdyż jedwab daje więcej elastyczności. Stosunek zaś w cenie pomiędzy jedwabiem a garnem nie jest tak wielkim, a natomiast krawiec oddając ubranie klientowi szyte jedwabiem, zyskuje zaufanie. Oszczędność na jedwabiu płaci często dwukrotnie, gdyż praca za popękane szwy kosztuje podwójnie.

Trzecie pytanie to — czy szyć mocno i dobrze, czy też słabo a więc źle.

Oczywiście, że na to mi każdy odpowie, iż należy szyć mocno i dobrze. Tymczasem wielu krawców czyni odwrotnie. Twierdzą oni, że im prędzej ubranie się

KAZIMIERZ KRAJNA

Znaczenie i potęga organizacji.

Organizacja jest to zbiorowisko ludzi, dążących, na mocy określonych zadań, do wspólnych celów, t. j. zdobycia wiedzy, powagi materjalnej i znaczenia w społeczeństwie.

Każda organizacja musi mieć samoistny cel, musi posiadać podłoże własne, oparte na zasadach ekonomicznych, społecznych, oświatowych lub politycznych. Tylko wówczas uniknie wkraczania w zakres cudzej działalności oraz zachłanności organizacji innych, a rozwijać się będzie z własnego pnia i dla własnego celu.

Biada organizacji, która byt swój opiera na zwalczaniu innej, na przeczeniu a nie budowaniu tego, co życie wymaga.

Rozwój organizacji jest wtedy zapewniony, gdy powyższe wskazówki są spełniane oraz gdy na czoło organizacji wysunie się ludzi zdolnych i poświęcających się sprawie ogólnej.

Przy wyborze ich zwalczać należy dążenia ku wyborowi ludzi choćby najzdolniejszych, których marzeniem jest wspięcie się w zwyż dla dogodzenia własnym ambicjom, do zdobycia mandatu, bez chęci służenia dobrej sprawie. W organizacji rządzić musi mózg, a nie pycha lub buta.

Potęga organizacji natomiast tkwi w karności szeregowców i obowiązkowości zarządu. Zarząd daje inicjatywę, członkowie zaś wskazania spełniać są zobowiązani. Każda rozumnie prowadzona organizacja wpływa na samowiedzę wśród członków, podnosi ich zmysł publiczny oraz poczucie własnej godności.

Tak pojęta organizacja wyrabia w zorganizowanych hart ducha, siłę woli, tężyznę umysłu, poczucie dla pracy ogólnej, co w rezultacie wyrabia znaczenie i potęgę organizacji, oraz wartość jej niepomierną w znaczeniu ogólnem.

Hamuje zaś rozwój organizacji i kieruje ją na fałszywe tory s o b k o s t w o i p r z e s a d n i e g o i z m s t a n o w y.

Organizacja postępowa musi zwalczać obie tezy. Musi się ona opierać na zasadach solidaryzmu społecznego. Bowiem szczęście ludzkości leży w łagodzeniu przeciwieństw klasowych, a natomiast w wyszukaniu i rozwijaniu spólnoty społecznej.

Solidaryzm społeczny to wynalazek XX wieku, wieku stowarzyszeń. Jest on hasłem najszczytniejszem w dziejach ludzkości. Przeciwieństwa klasowe istnieją i mogą istnieć, lecz nad niemi górować muszą sprawiedliwość i miłość bliźniego.

W życiu każdej organizacji wybijają się na czoło zazwyczaj zdolniejsi. Lecz baczyć wypada, że nie ten jest prawdziwym organizatorem, kto słowa ubiera w najbardziej postępowe formułki, lecz ten, kto nie słowem samem, lecz przedewszystkiem rzetelnym i twardym czynem toruje drogę ku udoskonaleniu innych na podłożu ewolucyjnym, nie znosząc zastoju i zacofańśtwa w szeregach.

Sobkostwo jest nieodrodnym bratem zacofańśtwa. Sobek jest najmarniejszym pionkiem społeczności. Szkodliwszy on stokroć więcej, niźli najzagorzalsza opozycja w organizacji. Druga zasada bowiem pobudza obojętnych i gnuśnych przynajmniej do myślenia, pierwsza zaś zabija wszelką inicjatywę, myśl twórczą i wytwarza wprost nastrój zabójczy dla organizacji.

Demokratyczny ustrój doby obecnej powołuje cały

zniszczy, tem rychlej klient zamówi nowe. Rozmawiałem swego czasu z fabrykantami sukna i kapeluszy. Na moje pytanie, czy ich wyroby dorównują przedwojennym, odpowiedzieli szczerze przynajmniej:

„Mój panie, wygląd musi mieć ten sam, ale trwałość to rzecz obojętna, bo im rychlej się podrze tem lepiej, gdyż klient kupić musi nowe, a my mamy zarobek".

O, jak mylne są takie zapatrywania. Ile one zrobiły szkód i publiczności i krawcom samym. Stąd też niejeden krawiec dziwi się, że klient raz był u niego i więcej nie przyszedł. Czyż dziwić się zawiedzionemu klientowi należy? Jakże może mieć do dostawcy zaufanie, gdy nieraz już w pierwszym tygodniu żona, albo służąca przyszywa guziki do spodni, kamizelki lub surduta? Zdawaćby się mogło, że przyszyć guzik to uczeń potrafi, a tymczasem niejeden dobry krawiec — guzika dobrze przyszyć nie umie. Guzik powinién być tak przyszyty, że z ubrania mogą strzępy lecieć, lecz guzik urwać się nie powinien. A ile to szkód ponieśli klienci, gdy po kilku dniach kieszenie się rozpruwają i co się włoży, wylatuje i ginie często bezpowrotnie.

Należy zatem dobrze i mocno szyć.

Sądzę, że te kilka słów gawędy pobudzi kolegów do dyskusji, która jest dostępną dla każdego.

Obawa przed konkurencją.

Od stałego współpracownika pisma naszego kol. L. Miklaszewskiego odbieramy cenne wskazówki, któremi wspólnie z poruszonym tematem przez kolegę Szkudlarka niechaj się zajmą interesowani a przedewszystkiem Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu.

Redakcja.

Pod powyższym tytułem poruszył p. J. Szkudlarek w ostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego", sprawę konkurencji, a Szan. Redakcja otworzyła dyskusję dla osób interesowanych. Korzystając z okazji, aczkolwiek nieinteresowany, pozwalam sobie na kilka uwag w tej sprawie.

Artykuł pana Szkudlarka faktycznie wyczerpuje wszystko i każdy nieuprzedzony musi przyznać rację. To też do treści samej nic dodawać nie potrzebuję. Większa część naszych rzemieślników nie chce zrozumieć lub nie rozumie znaczenia konkurencji. Przeważnie zdaje się, że ilość w pewnym zawodzie stanowi konkurencją. Jest to wielka pomyłka, a conajmniej częściowe tylko pojęcie sprawy.

Konkurencja polega zawsze na dobroci towaru i dobrem wykonaniu tego, co wyrabiamy. Przykład n. p. taki: Odbiorcy i odbiorczynie w zawodzie krawieckim jeszcze dziś po tylu latach każą przerabiać stare swe rzeczy, chociaż są usytuowani tak, że mogą sobie kupić nowe. Wykazuje się, że towar stary w ubraniu, daleko lepiej wygląda po kilku latach — jak nowy po kilku tygodniach. Tak samo, nikt nie pójdzie po raz drugi do krwaca czy krawcowej, którzy tak ich ubrali, że warto zapłakać nad wykonaniem. Te uwagi wystarczą, by wykazać, co jest właściwie konkurencja. Rzemieślnik, który zna swój zawód dobrze, prawie nigdy nie narzeka na konkurencję — a przeciwnie partacz stale ma to na myśli i gniewa się, zamiast się uczyć, ażeby móc konkurować z innymi.

W zawodzie damskiej krawieccz yzny zresztą już życie samo, reguluje ewentl. nadmiar pracowniczek. Przecież większa część wyuczonych krawczyń wychodzi zamąż, nie zakładając szwalni, szyje tylko tyle co dla siebie potrzebuje.

---

ogół do udziału w życiu społecznem. Prawdziwa demokracja narodu istnieje dopiero wówczas, gdy prawa obywateli rosną jednocześnie z poczuciem spełniania obowiązków wobec narodu i państwa. Dobrze zrozumiany demokratyzm wymaga, aby ogół wyłaniał z siebie orędowników swoich przekonań i potrzeb organizacji oraz nakłada na ogół obowiązek myślenia, kształcenia, działania i w tym celu zrzeszenia się, zaś jednostkom zdolnym i ofiarnym obowiązek zespalania się z tymi, których myśl i czyn chcą w życie wprowadzić.

Każda organizacja ma w określonym zakresie wielkie nieraz przed sobą zagadnienia i dążności wspólne dla wszystkich jego członków. Organizacja, która nie umie się zdobyć na solidarność w obronie swego programu, swej godności i honoru na zewnątrz, oraz równości obywatelskiej wobec swych członków, a której członkowie nie znają poszanowania dla prawa i władzy, dla ładu i porządku na wewnątrz, nie jest godną bytu.

W takiej organizacji kwitną warcholstwo, bezład i miernota, tam górują sprawy osobiste nad dobrem ogółu. Są organizacje, w których „wodzireje" nieznoszą jednostek zdolnych, bo mogliby się wybić i wyróść ponad głowy ich. Tam rządzi klika szkodliwa, którą należy coprędzej usunąć, inaczej runą w przepaść najpiękniejsze zadania organizacji i najszczytniejsze hasła.

Mówią, że każda władza jest od Boga. W takim razie dążyć wypada, by naczelną zasadą każdej organizacji była miłość bliźniego, ten wielki wykwit idei kultu chrześcijańskiego.

Jak w życiu codziennem tak i w życiu organizacji mogą i powinni być ludzie różnych przekonań, ale łączyć ich winno jedno: wspólność interesów i dobro ojczyzny.

To też dziś, kiedy zebraliśmy się na zjeździe zawodowym, należy nam się uzgodnić zabiegi poszczególnych jednostek w jednej, świadomej swego celu i kierunku organizacji, jaką jest nasz:

„Związek Cechów Krawieckich na Rzeczp. Polską".

Organizacja nasza, w mem zrozumieniu, musi obejpod kątem widzenia całej ojczyzny. Chcąc zaś stać się poważnym czynnikiem odrodzenia gospodarczego i społecznego w narodzie, musi ona wytworzyć z ludzi doń należących silny sztab dzielnych i zdolnych krawców, wysoko dzierżących swój sztandar zawodowy, oraz prawych, światłych i miennych obywateli, gotowych nietylko dla Ojczyzny umierać, lecz przedewszystkiem dla niej żyć i pracować.

To szczyt haseł i zadań naszych.

Życie państwowe w odrodzonej ojczyźnie nie zawsze płynie właściwem korytem. Stąd też Polska przechodzi ogromne trudności gospodarcze, a to i dlatego, że nad pracą organizacyjną, społeczną, nad pracą kultury mas zapanowała wiara we wszechwładztwo parlamentu i rządu. Z przykrością stwierdzić należy, że sprawy gospodarcze państwa podporządkowano sprawom politycznem a nieraz i partjno-politycznem. Nadto stronnictwa polityczne popełniały fatalny błąd, że potrafiły „robić wybory", a nie zbyło im czasu na wychowanie polityczne swych wyznawców w kierunku państwowo-twórczym. Wyznawcy różnych przekonań politycznych szczuli masy na przeciwników, stąd nie hodowali pracy twórczej, zmysłu publicznego oraz ukochania własnych programów politycznych, zdążających siłą faktów do miłości ojczyzny.

(Dokończenie nastąpi.)

Przypomnę także ankietę „Przeglądu Krawieckiego“ w sprawie uczenic 6-miesięcznych, dla własnej potrzeby. Stanąłem wówczas na stanowisku, że należy w ten sposób wyuczyć jaknajwięcej dziewcząt ze względów obywatelskich, a dziś dodam, że nawet w celu zmniejszenia kłótni i niesnasek w małżeństwie, gdy żona nie umie nawet guzika przyszyć, o co przecież mężowie bardzo się gniewają i słusznie rzesztą.

Na ankietę odpowiedzi prawie że nie było. Cechy także nie zabierały głosu. Jedynie w jednym cechu zapadła uchwała przeciwko wyuczaniu dziewcząt półrocznie i odwoływano się do szkół powszechnych, ażeby te uczyły szycia dziewczęta szkolne. Na takie uchwały to lepiej milczeć.

Sprawę powyższą traktuje się tak, jakobyśmy żyli pod nimbem pruskim i przy każdej prawie sprawie wołamy niejako jak Niemcy — „Polizei, Polizei!“

Zamiast tego, należałoby się obejrzeć za samopomocą i na własne rozumne zarządzenia przeciw tej zmorze konkurencji, która nieomal wywołuje strach paniczny. Otóż nasze organizacje starać się przedewszystkiem winny o to, ażeby wykształcenie rzemieślnika było jaknajlepsze. Pomagać najzdolniejszym do nauki tak, ażeby oni w przyszłości jako zawodowcy stali się podwalinami i świecznikami w rzemiośle. Chwasty partactwa muszą same zginąć, jak ginie chwast w dobrym zbożu.

Obroną przed konkurencją to nie zarozumiałość zawodowa, nie narzekanie, nie policyjne przepisy, nie złość i zazdrość, ale jaknajlepszy towar, praca i sumienne wykonanie. Kto chce w rzemiośle widzieć tylko jaknajszybsze zbogacenie się i chęć używania, ten jest na drodze błędnej i temu nie pomogą żadne ukazy czy zakazy. Rzemieślnik musi w swym zawodzie widzieć cel życia i utrzymanie dla siebie i rodziny — a wtenczas będziemy mieli mniej skarg i utyskiwań, a otrzymamy zadowolenie i dobrobyt.

Dla uzupełnienia atoli i wykonania takich spraw potrzeba czynu i ludzi. Ludzi przedewszystkiem, którzy chcą i umieją pracować na niwie rzemieślniczej.

Jasne, otwarte i szczere wystąpienie p. Szkudlarka niechaj będzie zachętą do pracy. Takie wypowiedzenie myśli to wielki dzwon na śpiących i gnuśnych ludzi do pracy nad dobrem stanu rzemieślniczego. Nie bądźmy bojaźliwi i pracą i wypowiedzeniem naszych poglądów dajmy przykład drugim. Spotka niejednego krytyka — dobrze — o ile słuszna i nieobraźliwa, przyjąć ją należy z spokojem i przeciwnikowi dać odpowiedź. Przyczynimy się tem do podniesienia nietylko zawodu krawieckiego, ale i rzemiosła w ogólności.

Ludwik Miklaszewski.

Kącik prawniczy.

Ważny dla rzemiosła wyrok najwyższego trybunału administracyjnego.

Warszawski rzemieślnik, szewc p. Seweryn Święcki, wykupiwszy w r. 1923 świadectwo przemysłowe 8-ej kategorji i handlowe — 3-ciej kategorji, złożył, nie będąc do tego obowiązanym, zeznanie o obrocie swego przedsiębiorstwa i na właściwych formularzach zeznaniowych oświadczył, iż prowadzi książkę kasową i towarową, którą gotów jest przedstawić. Obrót swój p. S. ustalił (warsztat i sklep) na około pół miljarda

Ludwik Miklaszewski.

O rzemiośle — kilka uwag ogólnych.

II.

W jednem z rozporządzeń ministra dla handlu i przemysłu — (?) czytamy:

„Do robotników zalicza się wszystkich bez wyjątku najemników płci obojga, zajętych w zakładach przemysłowych, jakoteż pracujących dla tychże zakładów poza obrębem, nadto majstrów i niższych oficjalistów, wykonywujących bezpośrednio dozór nad robotnikami“.

Powyższy ustęp ustawy dla lepszego zrozumienia zilustrujemy przykładem. Weźmy zawód krawiecki. Pierwszorzędny, wykwalifikowany przykrawacz, kierujący wielkim magazynem krawieckim, w myśl wyżej cytowanej ustawy, jest niczem innem, jak tylko zwykłym robotnikiem.

Jesteśmy jednak pewni, że nawet sam pan minister, który podpisywał ową ustawę zestawiającą na równi robotnika z zawodowcem, oburzyłby się, jeśliby powiedział mu kto, że frak jego, który swym artystycznem wykonaniem zrobił furorę w Genewie na konferencji pracy, jest wykonany przez najzwyklejszego robotnika, a nie przez krojczego, mającego za sobą pierwszorzędne wykształcenie zawodowe.

Bez zasiągania opinji rzemiosła, wydano i wprowadzono w życie ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy. Chciano tem wyświadczyć dobrodziejstwo wszystkim, którzy pracują. Jakże się jednak srogo omylono. Nie rozumiano, że zakazem pracy ponad 8 godzin wyrządza się wielką krzywdę społeczeństwu. Największą bowiem krzywdą dla człowieka pracy jest — zabronić mu pracować. A rzemieślnik, to człowiek pracy. Ukucie ustawy powyższej argumentowano ochroną robotnika. Dobrze — nie pozwólcie pracować dłużej robotnikowi, pozwólcie jednak na dłuższą pracę rzemieślnikowi, który lenistwem się brzydzi i chce jaknajintensywniej pracować, bo pracę kocha, bo z niej żyje.

Ograniczenie dnia pracy odbija się ujemnie nietylko na całokształcie życia gospodarczego kraju, lecz również i na rzemiośle. W specjalny zaś sposób odczują na dobre owe dobrodziejstwo i terminatorowie, ponieważ czas nauki w rzemiośle będzie musiał ulec przedłużeniu. Jak wiadomo, dotychczas uczeń rzemieślniczy traktowany jest wedle ustawy jako robotnik, dzięki czemu podlega tym samym prawom. Jeśli z nich nie zostanie wyjęty, co jest dla dobra tak rzemiosla jak i młodzieży w niem terminującej, wówczas istotnie zajdzie potrzeba okres praktyki przedłużyć najmniej o rok.

Długo rzemiosło patrzało biernie na wszystko to, co się czyni, by tylko ograniczyć i utrudnić mu bytowanie. Lecz wszystko ma swój koniec. Skończyła się tedy bierność rzemiosła. Rzemiosło nareszcie otrząsnęło się z apatji i jęło się czynu. Pierwszym krokiem w tym kierunku było zadokumentowanie swego istnienia i swej żywotności. Zwołano Zjazdy, pozakładano swoje organizacje, przy pomocy których będzie rzemiosło walczyło o swoje prawa do upadłego. Uznajemy bowiem, że mamy obowiązki względem państwa; jeżeli jednak mamy obowiązki, to równocześnie chcemy mieć także i pewne prawa, w równej przynajmniej mierze z innymi dotąd

marek. — Właściwa komisja szacunkowa nie zgodziła się z zeznaniem płatnika i wyznaczyła sumę obrotu na 3 miljardy marek, zaś komisja odwoławcza poleciła sumę tę podnieść do 5 miljardów marek. (Był to ten okres, gdy władze podatkowe usiłowały „odzwyczaić“ płatników od odwoływań, zawsze podnosząc jeszcze sumy wyznaczone przez I. instancję).

Stosownie do prawa p. Święcki zapłacił podatek od 5 miljàrdów marek i wniósł skargę do Najwyższ. Tryb. Administr., który uznał skargę za uzasadnioną, albowiem „postępowanie Komisji odwoławczej dotknięte było istotną wadliwością postępowania ze szkodą dla skarżącego. Komisja ta bowiem powziąwszy zaskarżoną decyzję, pominęła zaofiarowany przez płatnika w odwołaniu dowód z książki kasowo-towarowej, celem udowodnienia obrotu swych przedsiębiorstw wykazanych w odnośnych zeznaniach. Dowód ten Komisja odwoławcza obowiązana była rozpatrzeć w wykonaniu przepisów zawartych w artykułach 91 część 1; 89 część 1 i 2; 88 ustawy o podatku przemysłowym, lub w decyzji swej wykazać powody nierozpoznania tego dowodu, jako konkretnego zarzutu odwołania“.

Na podstawie powyższego Trybunał decyzję podatkową uchylił i nakazał zwrócić skarżącemu nadwyżkę pobranego nieprawnie podatku (w praktyce — zaliczyć ją jednak na rachunek podatków przyszłych).

Ze sprawy tej wynika wniosek, iż t. zw. „notatki“, nie posiadające nawet cech prawidłowych ksiąg handlowych, mogą być przedstawiane jako dowód prawny, oraz iż nawet płatnicy, nie obowiązani do składania zeznań, winni takowe składać. Rz.

Jakiej kategorji rzemieślnicy nie płacą podatku obrotowego.

Ustawa o podatku obrotowym przewiduje, że rzemieślnicy, którzy pracują sami lub mają niewięcej, jak jednego pomocnika — nie płacą podatku obrotowego. Tymczasem urzędnicy skarbowi, niewiedzieć z jakiej przyczyny żądają uiszczenia podatku tego od tej kategorji rzemieślników. Wobec częstych skarg wskazane byłoby, by Ministerstwo Skarbu ogłosiło wyjaśnienie, na którem zarówno płatnicy jak i urzędnicy skarbowi mogliby się oprzeć. Dotychczas sprawa ta nie wychodziła poza ramy notatek prasowych.

Co winni zrobić rzemieślnicy, jeżeli żąda się płacenia podatku obrotowego, a nie są do tego zobowiązani?

Rzemieślnicy, którzy nie zapłacili podatku obrotowego za rok 1925, otrzymali napomnienia i wezwania, aczkolwiek, pracujący przy warsztatach z jednym tylko robotnikiem są od tego podatku zwolnieni.

Wobec tego wszyscy ci rzemieślnicy winni na otrzymanych upomnieniach napisać, że pracują sami, lub tylko przy pomocy jednego pracownika i w myśl art. 8 ustawy przemysłowej z dnia 15 lipca 1925 r. podatku obrotowego nie płacą.

Drobni rzemieślnicy płacą ostatni raz podatek od obrotu.

Z powodu wiadomości pism ,iż władze skarbowe niesłusznie pociągają do płacenia podatku od obrotu rzemieślników, zatrudniających najwyżej jedną siłę pomocniczą, którzy w myśl ustawy o podatku przemysłowym obowiązani są opłacać jedynie podatek przemysłowy w formie świadectw, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że

---

uprzywilejowanymi. W swoich organizacjach nie będziemy politykować, ani uprawiać zgubnego partyjnictwa — będziemy natomiast pracować, by pracą odrodzić to, co zostało dotychczas przez innych, lenistwem zmarnowane. Będziemy pracowali w dalszym ciągu i w swoich warsztatach. Chcemy jednak, a nawet żądamy, by nam w tej pracy tak w organizacjach, jak i warsztatach nie przeszkadzano, jeżeli już nikt pomóc nam nie może.

Rzemieślnik z natury swej, jest skromnym i cichym pracownikiem. Nawet wówczas, gdy bieda mu zajrzy w oczy, nie pójdzie rozbijać, nie pójdzie awanturować się na ulicę. — I to jest może przyczyną, że mówi się dobrze, bo nie krzyczy. Taka to już nasza natura, że nie wychodzimy z bólami na ulicę i nie płaczemy przed każdym przechodniem. Narzeka się coprawda i to nawet wiele, że konsument domaga się tanich cen. Z duszy i z serca chciałoby się towar zbyć po najniższej cenie. Cóż jednak robić, gdy czeladnik woła o podwyżkę i surowiec skacze w górę? Żalą się rzemieślnicy i na brak kredytu, którego znikąd nie można otrzymać. Co prawda fabrykant dałby może i kredyt, ale... w dolarach i to tylko najwyżej na termin trzymiesięczny.

Żali się na to wszystko rzemieślnik, lecz między swemi w szczupłem gronie. Tego ludzie naogół nie słyszą — nie słysząc zaś, nie potrafią odczuć naszych bied.

Z kolei rozpatrzmy stosunek rzemiosła do zagadnień społecznych. O ukształtowaniu się życia gospodarczego w kraju, a więc i rzemiosła w głównej mierze decydują ustawy uchwalane przez Sejm. Jeżeli przeto pragniemy by ustawy te były podstawą dla rozwoju rzemiosła, musimy starać się by wśród tych, którzy je stanowią, znajdowały się jednostki rozumiejące i odczuwające w należyty sposób potrzeby rzemiosła. Nikt ten, kto bezpośrednio styka się z życiem warsztatów rzemieślniczych. Z powyższego wynika wniosek, iż koniecznością jest zdobycie własnego przedstawicielstwa w ciałach parlamentarnych. Uzyskać to można jedynie przez organizację, która będzie grupowała w sobie wszystkich rzemieślników nietylko jednego powiatu i województwa, lecz ziem całej Rzeczypospolitej. Do pracy organizacyjnej jak również i dla rozwoju rzemiosła chętnie dopuścimy jednostki rzemiosłu życzliwe, chętnie wejdziemy w porozumienie z innemi kategorjami społeczeństwa mającemi wspólne interesa z rzemiosłem. Tutaj w pierwszym rzędzie mamy na myśli kupiectwo oraz drobny i średni przemysł.

W dobie obecnej, rzemiosło skazane jest na zwalczanie szeregu trudności gospodarczych, z któremi niezawsze może się uporać. Rozwój zaś rzemiosła jest koniecznym warunkiem rozwoju rodzimej produkcji. Z tego też względu czynniki rządowe winny zaopiekować się więcej aniżeli dotychczas tą gałęzią wytwórczości krajowej, by choć w części przyczynić się do stworzenia znośniejszych warunków.

Czynnikiem, który odgrywa w rzemiośle doniosłą rolę to Izby Rzemieślnicze, które mocą ustawy przemysłowej winny otrzymać daleko idące kompetencje samorządowe. Izby Rzemieślnicze winny uzyskać prawa wykonawcze w myśl ustaw wydanych dla rzemiosła. Izby Rzemieślnicze winny stać pod kontrolą odpowiednich ministerstw, częściowo zaś pod kontrolą województw.

Dotychczasowa kontrola nad rzemiosłem winna stanowczo przejść z rąk magistratów i starostw w ręce Izby Rzemieślniczej.

(Dokończenie nastąpi.)

ta zmiana ustawy obowiązuje dopiero z dniem 1 stycznia r. b.

Ponieważ do tego czasu obowiązywała ustawa z dn. 14 maja 1923 r., a termin płacenia podatku od obrotów, osiągniętych w półroczu 1925 upłynął dnia 15 maja rb., władze skarbowe pociągają do płacenia podatku na mocy ustawy, która obowiązywała w roku zeszłym.

Należności z tytułu podatku przemysłowego za r. b. pobierane już będą od drobnych warsztatów jedynie w formie świadectw.

*

Jakie podatki płacić mamy w sierpniu.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że w miesiącu sierpniu r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1. w podatku przemysłowym — wpłaty miesięczne od obrotu osiągniętego w lipcu r. b. do 15 sierpnia, a nadto płatną jest w terminie do 20 sierpnia połowa zaliczki za II kwartał r. b.;
2. podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za II kwartał roku 1926 — do 31 sierpnia rb.;
3. podatek majątkowy od płatników, których jedyne źródło utrzymania stanowi nieruchomość miejska lub wiejska;
4. podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p., w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu r. b.

Dodać należy, że od zaległości wpłaconych w miesiącu sierpniu nie będzie pobierany 10 proc. dodatek nadzwyczajny.

—o—

Do „Kalejdoskopu“.

W artykule „Z krawca miljonerem czyli tajemnica srebrnego kluczyka“, dopatrzyć się można tak prawdy jak i bajki. Jest to przypadek (jeżeli prawdziwy), który zbogacił krawca bez jego zasługi.

Lecz daleko większą zasługą jest, gdy krawiec jako biedniusieńki uczeń zaczyna swoją karjerę rzemieślniczą, a kończy jako miljoner. A takich krawców mieliśmy i mamy, którzy nie srebrnym kluczykiem, ale stalową igiełką i pracą dorównywali krawcowi ze srebrnym kluczykiem.

I pomiędzy Polakami są tacy, a przynajmniej byli. Piszę, że byli, bo dziś trudno o nich, z winy ograniczenia pracy w rzemiośle, z winy złego towaru, nieobowiązkowych pracowników i klienteli niepłacącej rachunków. To ostatnie jest straszną bolączką dla rzemiosła i wprost haniebnym wyzyskiem. Że krawcy przy tych stosunkach mają jeszcze wszystkie klepki razem, to podziwiać trzeba. Wszyscy chcą się elegancko ubrać, wszyscy udają panów, ale na koszt krawca. Nazywają to kredytem. Ciekawy kredyt! Bank bierze od kredytu 24 proc. i tam jakieś prowizyjki, i kasie zapłaci w 2 lub 3 miesiącach, inaczej, gdy na czas nie zapłaci, zabierze mu ubranie często — niezapłacone. A gdy krawcowi się nie płaci rok i dłużej bez procentu i jeszcze się mu nawymyśla, gdy żąda zapłaty, to także jest wszechświatowo uznany — kredyt. Winni temu krawcy, bo gdyby nikt nie dał kredytu, toby odbiorcy płacili. A ileby to miljonów złotych naliczyli krawcy z swych przedwojennych pretensji. Statystyka by wykazała, jakie wprost olbrzymie sumy potracili krawcy i jak potwornie wygląda wyzysk na tem polu. Nie wszyscy padli na wojnie, wróciło takich płatników trzy czwarte i znów przynajmniej połowa z tych ma stanowiska społeczne, handlowe, bankowe, poselskie, a wszystko płatne dobrze. I potrafili posprawiać sobie pyszne urządzenia domowe, automobile, przebywają u wód za granicą, ba kamienie się uginają pod niemi, gdy idą na ulicy, a dla krawca, który im swego czasu dawał kredyt, resztę długu — nikt nie myśli oddać. Bezczelność sięga daleko, gdyż to czynią z rozmysłem, bo wiedzą, że wobec prawa krawiec woli zrezygnować z pretensji, niż narazić się na sądowe i adwokackie zaliczki oraz wybiegi dłużników. Każdy krawiec potwierdzi, że z długów przedwojennych nic nie otrzymał. Jest to hańba dla tak zwanej inteligencji nowej, która zna krawca, gdy ten mu kredytuje. Otóż gdzie tkwią nasze miljony. I tu pole dla naszych organizacyj, aby stworzyć instytucję, któraby ściągała pretensje krawców, od niesumiennych dłużników. Byłoby to i taniej i łatwiej i niejeden krawiec znalazłby swój kluczyk srebrny, za swój ciężki trud dla korzyści panów nowobogackich, którzy dla swych wygód nie gardzą niskim czynem krzywdzenia rzemieślnika krawca. Ale to się nazywa waloryzacją i nikt nie pomyślał o tem, gdy owe prawa uchwalono.

Doświadczony.

—o—

Ze Zjazdu Cechów Krawieckich w Toruniu.

Gród Kopernika Toruń, gościł w swych murach w niedzielę, 25 lipca b. r. drugi Zjazd Związku Cechów Krawieckich na Pomorzu.

Zjechała się coprawda skromna garstka delegatów w porównaniu do innych zjazdów zawodowych, lecz za to delegaci przybyli prawie ze wszystkich miast i poziom obrad był wysoki. Każdy delegat przejęty był swoją misją, zastąpić swój Cech. Rzeczowo i z należytem wyrozumieniem traktowano przedmioty obrad jak i dyskusję.

W hotelu pod „Lwem“ witał cechmistrz Cechu toruńskiego p. Pętlinowski zjazd jako gospodarz. W serdecznych słowach dał wyraz swemu zadowoleniu, i życzył obradom wszelkiej pomyślności.

Następnie zagaja prezes Związku p. Laskowski z Grudziądza Zjazd, dziękując obecnym jak i przedstawicielom władzy za przybycie.

P. radca Barciszewski w swej przemowie podkreślił znaczenie cechów i ich związków. Olbrzymia część winy z tytułu nie uwzględnienia postulatów oraz życzeń rzemieślniczych spada na rzemieślników samych, którzy jeszcze niedostatecznie zrozumieli, że jest ich coprawda poważna liczba, z którą jednak miarodajne czynniki liczyć się będą, dopóty rzemiosło na wzór innych warstw społecznych nie będzie sprężyście zorganizowane.

P. dyr. Grobelny również zwrócił uwagę na konieczność skoordynowania sił dla osiągnięcia wspólnych celów i uważa zjazd ten jako dobry znak na przyszłość.

Stwierdzono następnie, że zastąpione są 15 cechów. Protokół ze zjazdu w dniu 29 czerwca 1925 r. przyjęto bez zmian.

Zabiera głos do referatu przewodniczący Izby p. dyr. Grobelny na temat: „Znaczenie organizacji dla rzemiosła“, który ogólnie zainteresował. — Referent określił strukturę organizacyjną naszego rzemiosła, jak ona się obecnie przedstawia i w jakim kierunku należy dążyć, aby organizacje nasze odpowiadały potrzebom życiowem rzemiosła.

W dyskusji zabierał cały szereg mówców głos.

Kol. Szczepański z Inowrocławia zwrócił uwagę na fakt, że rzemiosło swoje postulaty kilkakrotnie wysuwało, lecz nigdy nie uzyskało uwzględnienia.

Na tle zaś sejmowem żadne stronnictwo nie poczuwało się do obowiązku przyznać rzemiosłu prawo bytu. — Wobec takiego stanu sprawy rzemiosło się musi zespolić w silną organizację, która jemu na zewnątrz wyrobi należytą powagę. Zapoczątkowane w tym kierunku dążenia należy z całą siłą popierać, a więcej jak dotąd należy swoją organizację popierać materjalnie.

W dalszej dyskusji zabierają głos pp. radca Barciszewski, Krawczyk z Torunia, dyr. Grobelny, Panka z Grudziądza i Rosiński z Świecia.

Przyjęcie wniosków przesłanych poprzednio przez cechy, spowodowało również dyskusję. Poruszono między innemi konkurencję przez warsztaty wojskowe, kompetencję inspektoratu pracy, praktyki dokształcającej szkoły zawodowej, nadużycia przy kształceniu uczni i t. p.

Wnioski i rezolucję przyjęto.

Wybór uzupełniający do zarządu nie przyniósł wielkich zmian. Pozostał p. Pętlinowski (Toruń) i wybrano na nowo p. Czyżewskiego z Chojnic.

Przyszły zjazd odbędzie się w Chojnicach.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes p. Łaskowski zebranie zamknął hasłem „Cześć krawiectwu" i do widzenia w Chojnicach.

Przy wspólnym obiedzie i miłej pogadance spędzili uczestnicy Zjazdu jeszcze kilka godzin, dopóki pociągi nie rozwiozły uczestników do swych siedzib.

Związek Cechów Krawieckich R. P. oraz Redakcja „Przeglądu Krawieckiego" złożyły również swoje życzenia.

Rezolucje.

I.

Zjazd uchwala:

Zwrócić się w sprawie szkolnictwa dokształceniowego do władz miarodajnych.

1. Aby nauka w szkole dokształcającej odbywała się najwyżej 3 razy tygodniowo od 6-tej godziny po południu.

Zmniejszenie ilości dni nauki a powiększenie ilości godzin lekcji w jednym dniu wpłynie bezwątpienia na intensywność jej.

2. Aby uczniowie otrzymywali w szkole w większej mierze naukę zawodową t. j. rysunku, towaroznawstwa i t. d. w specjalnych klasach zawodowych.

Nauka zawodowa wzmogła by również zainteresowanie uczniów dla szkoły.

3. By lekcje gimnastyki dla uczniów w zawodzie krawieckim było choć raz w tygodniu uprawiane i to lekcje nieograniczające się tylko na gry wojskowe, lecz na gimnastykę i zabawę na wolnem powietrzu.

II.

Zjazd domaga się jaknajusilniej uregulowania sprawy podatku obrotowego, zwłaszcza zniesienia takowego tam, gdzie tylko praca rąk składa się na odnośny obrót.

Krawcy przetwarzają po największej części towary dostarczane — nie prowadzą składnic (sklepu) i na dochód składa się praca tylko z ich rąk.

Dalej wnosi Zjazd o zanulowanie opłat stemplowych od podań względnie zredukowanie ich do minimum. Obywatel, winien mieć prawo komunikowania się bezpośrednio z tymi władzami w myśl zasady, że urzędy są dla niego, a nie obywatel dla urzędu.

Zjazd stanowczo żąda, by do opodatkowania zawodu krawieckiego, była powoływana komisja fachowa — gdyż delegowanie komisji przez czynniki postronne nie odpowiada zadaniu. Komisja taka nie znając ani w przybliżeniu stosunków w zawodzie krawieckim szacuje zawód ten za wysoko i niesprawiedliwie.

III.

Zjazd delegatów Związku Cechów Krawieckich na Pomorze domaga się jaknajusilniej zniesienia tych warsztatów krawieckich przy formacjach wojskowych, w których będzie wykonywana praca miarowa na zamówienie.

Zawodowi krawieckiemu przy dzisiejszych trudnych czasach, ogólnemu braku pracy i obarczonemu wysokiemi podatkami, dzieje się krzywda w wielkiej mierze przez to, że przy formacjach wojskowych istnieją warsztaty, które nie opłacają ani patentu i nie płacą podatków żadnych. Warszataty takie odbierają miejscowym majstrom krawieckim możność zarobkowania, którzy mają rodzinę do utrzymania i którzy opłacają patent i wszelkie podatki, i w dodatku są obarczeni opłacaniem świadczeń socjalnych i przez to rujnują ich egzystencję.

Towaroznawstwo

Jak odróżnić wełnę prawdziwą od sztucznej.

Często trudno jest laikowi odróżnić sztuczną wełnę od prawdziwej, bo, zwłaszcza ciemne, jednokolorowe materjały z sztucznej wełny mają nieraz bardzo ładny wygląd. Materjały z prawdziwej wełny są elastyczne i po zgnieceniu nie mają zmiętych miejsc. Kiedy chce się podrzeć nitkę wyciągniętą z materji, wystrzępi się ona w miejscu załamania. Niezawodna jest również próba przez spalenie. Czysta wełna pali się bez jasnego płomienia, łatwo gaśnie, zostawia pasma popiołu i ma woń spalonych włosów. Wełniane materjały z powierzchnią o matowym połysku są przeważnie w dobrym gatunku, podczas gdy przy materjałach czesanych przez włos, właśnie owa włochatość dopomaga w zakryciu lichego materjału. Przy mięszanych materjałach bada się przez rozkręcenie nitki, czy składa się ona z włókien różnokolorowych, czy też wygląd mieszany jest tylko drukiem. Przy rozdarciu włókno sztucznej wełny jest krótko oddarte i załamuje się, podczas gdy przy czystej wełnie zostają długie strzępy. Sztuczną wełnę można nawet zadrzeć paznokciem. Sztuczna wełna zdradza brak trwałości przez łatwość zadarcia jej paznokciem.

Przy mieszanej materji wełnianej próbuje się, przez rozkręcenie nitki, czy tkanina składa się z kilku kolorowych nitek, czy też kolor powstał przez druk.

Najlepszy gatunek szewiotu pochodzi od owcy szewiotowej. Materja w skośne prążki jest gładsza i ma cieńsze nitki, niż szewiot. Gabardyną nazywa się najgęstszy gatunek materji w skośne prążki, o najcieńszych niciach. Kaszmir należy do najdelikatniejszej wełny. Covercoat przędzie się z czystej, czesanej wełny. Przy gorszych gatunkach dodaje się bawełny. Batyst wełniany i muślin to najczęściej drukowane, lekkie materjały. Ażurowe i przezroczyste materjały (woale) składają się z wełny, jedwabiu i bawełny. Mało trwałą sztuczną wełnę sporządza się z wystrzępionych odpadków wełny i skrawków sukna, które krawcy sprzedawają.

Delegacja rzemieślnicza u Prezesa Ministrów

Delegacja organizacyj rzemieślniczych w osobach przedstawicieli wszystkich Izb Rzemieślniczych b. dzielnic pruskiej i austrjackiej, Centr. Tow. Rzemieślniczego oraz posłów sejmowych została przyjęta przez p. premjera Bartla. Delegacja przedstawiła postulaty w sprawach ustawodawstwa przemysłowego, kredytu dla rzemiosła, podatkowych, świadczeń socjalnych i t. p. Pan Premjer zaopinjował najprzychylniejsze stanowisko Rządu w kwestjach wyłuszczonych. Postulat dotyczący wprowadzenia do ustawy przemysłowej artykułów o wymaganiu świadectwa uzdolnienia od osób, prowadzących warsztat rzemieślniczy, p. Premjer uznał za słuszny i konieczny dla rozwoju rzemiosła. W sprawie kredytu dla rzemieślników p. Premjer wobec delegacji odniósł się telefonicznie do p. Ministra Skarbu o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie uchwalonego już kredytu, przyczem podkreślił konieczność uproszczenia systemu rozprowadzenia sum kredytowych pomiędzy potrzebującymi kredytu, ku czemu w pierwszym rzędzie przyczyni się uniknięcie pośrednictwa.

Następnie przyjętą została delegacja w Min. Skarbu, gdzie przedłożyła przedewszystkiem sprawę nadmiernego opodatkowania rzemieślników, doprowadzającego do ruiny warszaty rzemieślnicze. Organizacje rzemieślnicze domagają się: redukcji podatków, zmniejszenia ich wysokości i ilości oraz terminów płatności, zniesienia podwójnych świadectw (dla pracowni i sklepu), zniżenia i zryczałtowania kar, obniżenia podatku obrotowego. Podatek dochodowy winien być od przedsiębiorstw nie prowadzących normalnych książek handlowych pobierany w wysokości rzeczywistej normy rentowności, na podstawie opinji organizacyj rzemieślniczych. Podatek przemysłowy powinien być zrekonstruowany, ograniczona wielokrotność opodatkowania, zasadnicza stopa dwa i pół proc. zniżona do 1 proc., uznanie za jeden lokal jednej i tej samej posesji, powoływanie do komisji szacunkowych nie przedstawicieli samorządu, często reprezentacji partyjnej, wrogo usposobionej dla rzemiosła, a przedstawicieli organizacyj gospodarczych i zawodowych, terminator musi być uznany za ucznia, a nie robotnika, kary za zwłokę winny być zniżone do normy dyskonta Banku Polskiego plus 25 proc. reforma i komulacja nadmiernej ilości i nadmiernie wysokich podatków komunalnych.

Inspektor Alland przyrzekł wszystkie te postulaty rozpatrzeć i w możliwym zakresie uwzględnić.

W Pocztowej Kasie Oszczędności delegaci odbyli konferencję z wiceprezesem P. K. O. p. Michcińskim, który po wysłuchaniu postulatów kredytowych rzemiosła oświadczył delegacji, że P. K. O. będzie stale obsługiwało rzemiosła. Na ten cel przyznano oddawna już dwa miljony złotych, jako pierwszą ratę, która w przyszłości może być zwiększona. Pieniądze te już są i mogą one być bezzwłocznie uruchomione. Jest to kredyt nierządowy, a z kapitałów oszczędnościowych P. K. O.

Suma dwóch miljonów złotych będzie rozdzielona, jak o tem w przeszłym numerze pisaliśmy, że 1 miljon otrzyma b. Kongresówka i kresy wschodnie, 600 tys. Małopolska i 400 tys. b. zabór pruski. Pożyczki wydawane będą za pośrednictwem rzemieślniczych spółdzielni na weksle, krótkoterminowe, na 1 kwartał i długoterminowe na 10 kwartałów ze spłatą po 10 proc. kwartalnie, przyczem procent, łącznie już z kosztami instytucji pośredniczącej nie może przenosić 16 proc. P. K. O.

zastrzega sobie kontrolę nad rozdziałem i zużyciem tych pożyczek.

Delegacja prosiła o uproszczenie formalności przy udzielaniu tych kredytów. Podnoszono, że kredyty tę umożliwią zniżenie cen. Premjer Bartel domagał się tego w formie naglącej.

—o—

Zjazd Rzemieślniczy w Warszawie.

II.

Delegat Cechu Krawców oraz Związku Cechów Krawieckich p. Krajna z Poznania, biorąc udział w zjeździe w charakterze gościa, wykazał, że zjazd cechuje w jednostronnym udziale posłów Z. L. N., stwierdzając, że polityka tegoż stronnictwa w stosunku do rzemiosła zbankrutowała. Wobec powyższego zaleca organizowanie się w Stanie Średnim, który będąc w stadjum organizowania się, czyni może niejedne błędy. Nie jest atoli zarażony zaślepieniem partyjnem oraz nie pragnie zmonopolizować patrjotyzm dla siebie. Referaty chybiły celu, gdyż krytykowały jednostronnie życie gospodarcze, pomijając winę Sejmu. Stanowisko Sejmu określa w stosunku do rzemiosła jako bierne, gdyż Sejm podporządkował życie gospodarcze życiu politycznemu. Rzemieślnictwo polskie dojrzało tak dalece, by mogło się samo podjąć wygłaszaniu referatów.

Hasło „tani wyrób" podniesione przez posła Ilskiego winno było być zwrócone nie do nas, lecz do przemysłu, gdyż tenże oblicza swój towar nawet przy wytworach krajowych (np. garbarstwo) w dolarach.

Podatki w Polsce należy uprościć na trzy rodzaje: ogólne, specjalne i socjalne. Jako ogólny uważa sprawiedliwy podatek dochodowy, który winno płacić w Polsce pięć razy więcej obywateli, to jest najmniej cztery i pół miljona. Majątkowy nie może być zasadniczym, lecz podatkiem ściąganym w wypadkach rzadkich. Jako specjalny podatek traktuje patenty (procederowe). Zwalcza zaś obrotowy jako wyjątkowy, zwrócony przeciw przedstawicielom miasta. Socjalne podatki muszą być uproszczone i ściągane w formie jednego.

Następnie krytykuje oba projekty ustawy przemysłowej i to rządowy oraz C. T. R., podnosząc brak w nich myśli samorządowej w stosunku do Izb Rzemieślniczych. Oba projekty należy uzgodnić, a jako wzór wziąć z dwojga złego to mniejsze t. j. projekt rządowy, poparty przez delegatów wszystkich Izb, z którego należy usunąć wiele „meszku, jakim trąci, a wlać ducha postępu i idei samorządu rzemiosła".

Przemówienia jego, w których przebijała rzeczowość oraz szczera troska o dobro rzemiosła polskiego, spotykały się z częstym aplauzem.

W drugim dniu obrad przed południem odbyło się zebranie zamknięte C. T. R., zaś po południu zebranie poszczególnych sekcji. Sprawozdanie ze zjazdu krawców podajemy osobno.

W trzecim dniu obrad toczyły się dyskusje nad referatami oraz rezolucjami. Na zapytanie p. Krajny oświadczył naczelnik departam. Min. Przem. i Handlu p. Dąbrowski, że „rząd wycofał ustawę przemysłową nie dla ubocznych myśli, lecz z około setką innych, by drogą rozporządzenia p. Prezydenta prędzej mogła wejść w życie. Jako podstawę weźmie rząd projekt własny".

Zjazd zakończył się przyjęciem szeregu rezolucji w sprawach podatkowych, ustaw socjalnych, organizacji rzemiosła, kredytu i t. d.

Zjazd miał swoje dobre i złe strony.

Dobrą, bo zjechali się ludzie z całej Polski — z wyjątkiem Pomorza — by radzić o doli swej. Złą, że zwłaszcza poseł Ilski w swym referacie bezwzględnie krytykował rzemieślnictwo, natomiast nie mówił o swych błędach i o tem, czego dla sprawy rzemieślniczej nie zdziałał. Złą, że aranżowany i prowadzony był przez ludzi zbytnio zaangażowanych w jednem stronnictwie politycznem, t. j. w Związku Lud. Nar., który jak się wykazało na zjeździe prócz pustych słów, czczych frazesów i przyrzeczeń przed wyborami dla rzemiosła nic nie zdziałał. Przyznać trzeba, że poseł Rudnicki jako „wyga polityczny" wie czego chce i do czego zmierza. Szkoda, że i on niestety sprawy partyjno-polityczne wyżej ceni, niźli dobro rzemiosła. Jego stronnictwo polityczne może mu za to być wdzięczne — rzemieślnicy natomiast nie.

Zjazd oraz taktykę aranżerów zachowamy w głębokiej pamięci i dla tego, by błędów podobnych unikać.

—o—

Echa Zjazdu Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego.

W pismach toczy się ożywiona polemika w sprawie działalności Centr. Tow. Rzemieślniczego, które nadal występuje do władz w imieniu całego rzemiosła polskiego.

Wobec tego, jak donoszą gazety prowincjonalne szereg izb rzemieślniczych zwróciło się do rządu z oświadczeniem, że stoi nadal na gruncie uchwał, powziętych w sprawie ustawy przemysłowej w Katowicach, dnia 11 kwietnia b. r.

Izby te wskazały również na konieczność szybkiej realizacji ustawy przemysłowej oraz potrzebę pomocy kredytowej wobec ciężkiego położenia rzemiosła.

Równocześnie Izby podkreśliły z całym naciskiem, że C. T. R. nie jest ogólno-rzemieślniczą organizacją i że niema mandatu do występowania w imieniu wszystkich instytucyj rzemieślniczych, gdyż nie została przez nikogo do tego upoważniona. Analogiczne memorjały zostały wysłane do rządu przez Izby: Poznańską, Grudziądzką, Krakowską, Tarnopolską, Lwowską i Stanisławowską.

Zjazd Katowice.

(Dokończenie).

Pan inż. Król skreśliwszy w krótkich słowach genezę obecnego projektu rządowego, stwierdza, że projekt ten jest wynikiem uzgodnienia drugiego projektu rządowego i projektu rzemieślniczego, wysuniętego właśnie przez C. T. Rz. w Warszawie. Wysunięty projekt rzemieślniczy jest przeto kontrprojektem drugiego projektu rządowego.

Za projektem rządowym z poprawkami, podanemi w referatach na zjeździe dzisiejszym, oświadczają się Izby Rzemieślnicze i Rękodzielnicze Ziem Zacho-

dnich i Małopolski i tak: Bydgoska, Grudziądzka, Poznańska, Katowicka, Krakowska, Lwowska, Tarnopolska i Stanisławowska.

Przeciw projektowi rządowemu głosuje p. poseł Rudnicki, prezes C. T. Rz. w Warszawie.

Następnie przystąpiono do uchwalenia rezolucyj:

a) „Zjazd stanowczo obstaje przy rządowym projekcie ustawy przemysłowej i poleca prezydjum Zjazdu wytężyć wszelkie siły i starania tak w ciałach ustawodawczych jak i u Rządu, by tylko Ustawa Przemysłowa w brzmieniu rządowem, jako najwięcej odpowiadająca interesom sfer rzemieślniczych, była przedmiotem dyskusji i przyjęta ze zmianami, wyrażonemi w referatach na dzisiejszym Zjeździe.

b) „Zjazd apeluje do C. T. Rz. oraz Klubu poselskiego Z. L. N. o wycofanie swego projektu ustawy przemysłowej ze Sejmu, by nie utrudniać przeprowadzenia pomyślnej dla rzemiosła ustawy przemysłowej".

c) „Zjazd uchwala, by przemysł domowy, co do którego nie potrzeba dowodu uzdolnienia, mógł być wykonany wyłącznie po wsiach i miasteczkach, niemających więcej jak... (ilość mieszkańców powinni posłowie w poszczególnych klubach między sobą uzgodnić) ludności i wyłącznie siłami domowemi (w rodzinie) bez zatrudnienia obcych nienależących do rodziny osób".

d) „Zjazd uchwala wezwać Rząd do natychmiastowego uruchomienia kredytów budowlanych celem rozpoczęcia robót, by zaradzić katastrofie bezrobocia".

e) Zjazd oświadcza się zatem, ażeby szkolnictwo zawodowe było wyłączone z pod juryzdykcji Ministerstwa O. W., a oddane zostało Min. Przemysłu i Handlu, jako temu, które najlepiej zna potrzeby przemysłu i rzemiosła i daje najwięcej gwarancji pokierowania tą akcją".

Zjazd uchwala rezolucję, zgłoszoną przez p. inż.

P. inż. Starz z Krakowa poleca utworzenie samopomocy prawnej i technicznej dla rękodzieła oraz uruchomienie pieniędzy na utworzenie burs i domów rzemieślniczych przy cechach.

Po wyrażeniu podziękowania Prezydjum Zjazdu za ścisłe i wytrwałe przeprowadzenie obrad, przewodniczący Zjazdu p. Kosobudzki zamyka obrady, dziękując obecnym za przybycie.

Zebranie Izby Rzemieślniczej.

Plenarne posiedzenie Izby Rzemieślniczej w Poznaniu odbyte w dniu 9. 6. 26, otworzył p. prezes Wł. Jewasiński, wygłaszając na wstępie dosyć obszerne przemówienie. P. prezes Jewasiński wypowiedział kilka słów wstępnych, a między innemi:

„Ostatnie wypadki, które wstrząsnęły do głębi społeczeństwem, dotknęły boleśnie i społeczność rzemieślniczą. Siłą rzeczy sfery rzemieślnicze zostały wciągnięte w wir wydarzeń; jednak to nie znaczy, żeby te sfery miały dać się porwać prądowi anarchji, prywaty i burzycielstwa, Jako część społeczeństwa, rzemiosło ponosi na równi ze wszystkimi odpowiedzialność za całość naszej drogiej Ojczyzny, dlatego rzemiosło powinno stać mężnie i silnie przy sztandarze Ojców naszych. Obowiązkiem sfer rzemieślniczych jest przestrzegać i bronić praw legalności, spokoju i ładu — rzemieślnicy muszą być przygotowani do ciężkiej, a wytrwałej pracy — muszą zostać współodnowicielami naszego nawichniętego życia gospodarczego i, jako ludzie czynu, muszą naprawić zło, jakie wyrządzono Państwu Polskiemu".

Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu dotknął cios, gdyż straciła członków swych: śp. Bartkiewicza Józefa z Miejskiej Górki, śp. Kotlińskiego Hieronima i śp. Stanisława Witkowskiego z Poznania.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, sprawozdanie roczne z czynności Izby za czas od 1. 1. do 31. 12. 1925 r. wygłosił p. syndyk Juszczak. Ze sprawozdania wynika, że rok sprawozdawczy nie był pomyślnym dla rozwoju rzemiosła. W roku ubiegłym społeczeństwo polskie ze szczególnem zaślepieniem sprowadzało towar z zagranicy, przywóz towarów przekraczał wywóz, nie dość na tem, społeczeństwo całemi pielgrzymkami wyjeżdżało do państw sąsiednich i tam zostawiało swój ciężko zapracowany grosz. Te okoliczności spowodowały silny i nigdzie niespotykany odpływ dewiz i naszego złotego, co znów zrujnowało przemysł polski i warsztaty rzemieślnicze. Pozatem wzrost bezrobocia i brak kredytów powiększyły na nowo kryzys gospodarczy. W walce gospodarczej z Niemcami — rzemieślnik polski wyszedł zwycięsko.

Wiele konferencyj odbyto w sprawach — tyczących się rzemiosła, także i w sprawie budowy „Domu Rzemieślniczego", z którym nie można chwilowo ruszyć naprzód, gdyż zastój, a specjalnie brak kapitałów, wprost stoi na przeszkodzie. Jest nadzieja, że budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku. — Udzielano szeregu stypendyj dla uczniów, pewne kwoty przeznaczone na kursy i wystawy itp. Wszystkie Izby interwenjowały u władz kolejowych o przyznanie terminatorom zniżek kolejowych, w sprawach podatkowych (podatek przemysłowy od patentu), w sprawach kredytu dla rzemiosła.

Izba przeciwstawiła się pozatem ustawie o zatrudnianiu nieletnich, gdyż § 5 tej ustawy, który mówi, że przyjmowanie do pracy dzieci niżej lat 15 jest wzbronione, jest niecelowy, nierealny i błędny.

Cechów skupia Izba 327, rzemieślników 40 tysięcy; zatwierdzonych wydziałów cechowych 8, niezatwierdzonych 10. W roku ubiegłym zdało egzamin czeladniczy 3.516 uczniów, nie zdało 331. Zdało egzamin mistrzowski 623 czeladników, niezdało 72. Przy końcu p. syndyk Juszczak komunikuje, że funkcjonarjusze państwowi, a szczególnie kolejarze wykonywali masowo rozmaite prace rzemieślnicze, odbierając tem samem chleb fachowcom.

Ze sprawozdania kasowego Izby za rok ubiegły wynika, że dochód w tym czasie wynosił 114.934,17 zł; rozchód w tym czasie 109.696,09 zł. Saldo 5.238,05 zł.

Przemawiali w tej materji pp.: Gąsiorkiewicz, Krzyżagórski, Bogajewicz, Gajowczyk, Koperski, Marcinkowski i inni.

Drugą część obrad, bez udziału wydziału czeladniczego, rozpoczęto od dyskusji nad budżetem na rok 1927. Budżet obraca się w sumie 98.625,96 zł.

Obrady harmonijne i owocne po czterech godzinach zakończono.

Z przymus. cechu krawieckiego w Rybniku.

W poniedziałek 14 czerwca odbyło się walne zebranie cechu wraz z uroczystością rocznicy poświęcenia sztandaru. Początkiem uroczystości było nabożeństwo, poczem odbyło się walne posiedzenie.

Po załatwieniu najważniejszych obrad złożył starszy cechmistrz p. Ludwik Wróbel wraz z całym Zarządem dobrowolnie urzędowanie. Ustępującego starszego cechmistrza mianowało walne zebranie, uwzględniając jego zasługi pod względem utworzenia cechu i 7-letnięgo urzędowania jako starszy cechmistrz, honorowym nadmistrzem cechu.

Przy wyborach nowego Zarządu wybrany został większością głosów starszym cechmistrzem kol. Jan Ciupka, na zastępcę Teodor Szula, na sekretarza Stanisław Biliński, na skarbnika Józef Marcol, na ławników kol.: Leszczyński, Malik, Kurzawa, Oleś, Janta, Hofman i Simon.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu nowowybrany nadmistrz p. Ciupka zabrał głos, dziękując w imieniu cechu ustępującym członkom Zarządu.

—o—

Kronika.

W dalszym ciągu deklarowali na bndowę „Domu Rzemieślniczego“ w Poznaniu:

Baranek Sz. 5 — zł, Górski M. 100 zł, Grabowski T. 5,— zł, Gulczyński M. 10 zł, Jóźwiak J. 3 30 zł, Kuglin dyr. 96 zł, Laube T. 18,— zł, Lesiński 50,— zł, Następniak St. 10,- zł, Rumplewicz 100 zł, Strzecha Budowniczych 600 zł, Szymkowiak 13 zł, wszyscy z Poznania. — Borek — Michalski 5,50 zł, Gostyń — Latosiński J. 20 zł. Grodzisk — Gronostaj 5.— zł, Jarocin — Pujanek 3,40 zł, Rybno — J. Trocha 6,— zł Kotlin — Fr. Wąsiewicz 10 zł, Kórnik — R. Grabowski 5,- zł, Kościan — Cech Stol.-Kołodz. 25,— zł, Krotoszyn — Fr. Talarczyk 50,50 zł, Ostrów Woszkedt 45,— zł, Ostrzeszów — St. Grützman 24,— zł, Poniec — A. Cujcer 6,— zł, Rawicz — M. Stróżyk 2,— zł, Rogożno — St. Zieliński 8,10 zł, Sieraków M. Kosicki 100,— zł, Stęszew — Cz. Stróżyk 5,— zł, Wolsztyn — H. Wargała 5,— zł.

Tym wszystkim ofiarodawcom składamy w imieniu Komitetu „Budowy Domu Rzemieślniczego“ serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

(—) Jan Mikłaszewski. ( ) Stefan Żuromski

—o—

Rachunkowość dla rzemieślników i przemysłowców

Jednym z braków odczuwanych przez drobną wytwórczość był brak odpowiednich wzorów rachunkowości, możliwej do prowadzenia przez samego właściciela najmniejszego nawet warsztatu, bez pomocy specjalisty-rachmistrza. Luka ta została ostatnio zapełniona, wobec ogłoszenia przez Centr. Tow. Rzemieślnicze w Państwie Polskiem konkursu na wzór powyższej rachunkowości. Z kilkunastu nadesłanych prac odznaczono pierwszą nagrodą pracę p. K. Dudzińskiego, która obecnie ukazała się w druku. Odznacza się ona wielką prostotą i łatwością w praktycznem zastosowaniu, posiada wyczerpujące objaśnienia, tak, iż może służyć jako podręcznik w szkołach zawodowych. Powodem tego jest zakupienie przez Ministerstwo W. R. i O. P. dużej ilości egzemplarzy.

Czynnikiem wielkiego znaczenia jest fakt, iż Ministerstwo Skarbu, oraz Izba Skarbowa warszawska, przedstawiciele których brali udział w sądzie konkursowym, wypowiedziały opinję, iż praca nagrodzona, rozwiązuje kwestję kontroli skarbowej ksiąg handlowych dla celów podatkowych w przedsiębiorstwach rzemieślniczych i może być zalecona do szerokiego zastosowania. Opinja ta ma wagę wobec stałych nieporozumień pomiędzy władzami podatkowemi i rzemieślnikami na temat nieracjonalnego prowadzenia ksiąg handlowych, za czem idzie nadmierny częstokroć wymiar podatków.

Nowo-wydany wzór pozwoli tedy każdemu rzemieślnikowi samodzielnie prowadzić konieczną dziś wszędzie rachunkowość, oraz na podstawie jej, obronić się przed niesłusznemi uroszczeniami władz podatkowych.

Cena egzemplarza zł 4,—. Dla młodzieży, szkół zawodowych, oraz organizacyj rzemieślniczych ponad 10 egz. ustępstwa w cenie i ulgi w płatności.

Skład główny w Biurze C. T. Rzem. ulica Miodowa nr. 14 w Warszawie.

Dziełko powyższe polecamy szczerze Szan. Czytelnikom.

Rzemiosło i przemysł drobny na Targach.

Chcąc umożliwić udział rękodzieła na Targach Wschodnich, dla którego wystawianie byłoby połączone z niestosunkowo dużymi kosztami, powiodło się Zarządowi Targów stworzyć organizację, która ułatwi rękodzielnikom polskim wystawić swą produkcję na tegorocznych Targach Wschodnich. Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej zorganizuje grupę drobnych producentów. Za bardzo skromną opłatą zł 30 każdy z tych rękodzielników będzie miał możność wystawienia okazowych próbek swych wyrobów i korzystania z doskonałych środków reklamowych, zorganizowanych przez Stację Doświadczalną. Do działu tego oprócz rękodzieła należeć będą także te przemysły drobne, które z uwagi na koszta nie są w stanie samoistnie się w czasie Targów Wschodnich reklamować. Zgłoszenia przesyłać należy na ręce Stacji Doświadczalnej Politechniki Lwowskiej we Lwowie.

Targi odbędą się jak wiadomo od 5—15 września. Związek Cechów Krawieckich przygotowuje z tej okazji Zjazd Cechów Małopolski względnie poważniejsze zebranie Kolegów naszych z okolic Lwowa wzgl. Małopolski, celem omówienia wspólnych bolączek zawodowych, zaś „Przegląd Krawiecki“ wydanie specjalnego numeru poświęconego poważnym zagadnieniom zawodowym. W ostatniej chwili donoszą nam ze Lwowa, że zjazd we Lwowie projektuje się dopiero na rok przyszły.

Natomiast numer nadzwyczajny „Przeglądu“ wydamy. Zabierze w piśmie naszem szereg poważnych przedstaw. zawodu naszego głos w sprawach aktualnych Artykuły do tegoż numeru przyjmujemy do 30 sierpnia najpóźniej.

Założenie banku rzemieślniczego w Poznaniu.

W piątek, 7. 8. 26 r. o godz. 7 wiecz. odbyło się w lokalu Izby Rzem. posiedzenie prezesów cechowych pod przewodnictwem p. syndyka Juszczaka. Po przyjęciu porządku dziennego p. syndyk przedstawił wyniki odbytych w d. 29 i 30 lipca r. b. konferencyj delegacyj Izb Rzemieślniczych Ziem Zach. i Małopolski z współudziałem posłów Mianowskiego i Rudnickiego oraz delegacji Centr. Tow. Rzem. z Warszawy z prez. Rady Min. Bartlem, przedstawicielami Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz P. K. O. Streszczają się one w następujących punktach: w kwestji podatków mają być za-

stosowane uproszczenia procedury przy ściąganiu zaległości podatkowych, ulgi podatkowe w wypadkach, gdy wpłynie odwołanie podatnika, rewizja podatku przemysłowego, przyznanie dwumiljonowego kredytu na potrzeby rzemiosła z funduszów P. K. O., gwarantowanego przez rząd. Po dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono założenie banku rzemieślniczego, którego statut odczytał p. syndyk Juszczak. — Zebrani podpisali przedłożony statut. Następnie wybrano radę nadzorczą banku, który jest spółdzielnią z ogr. odpow. i nazywa się „Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza“, w nast. składzie: pp. syndyk K. W. Juszczak jako prezes, inż. H. Grześkowiak jako wiceprezes, radny St. Libera — sekretarz, budowniczy Wl. Jewasiński, K. Syller, Fr. Drabętowicz, Wl. Stopa J. Miklaszewski, St. Lesiński, W. Zemlerska, C. Chwiałkowski, inż. Gertych, oraz jako zastępcy pp.: R. Neuman, S. Baranek, Fr. Rutawski.

Rada nadzorcza wybrała 3 członków dyrekcji — mianowicie: pp. wiceprez. I. R. J. Staszaka, inż. Ew. Namysła i L. Płoszyńskiego. Na tem zakończyło się posiedzenie wczorajsze. Obszerniejsze streszczenie podamy w następnym numerze.

Nowy prezes Związku Cechów Krawieckich.

Pismo „Rzemieślnik“ pisze: Prezesem Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polskę został obrany w miejsce dotychczasowego p. Ludwiczaka p. Trawiński. Nowemu prezesowi na tak zaszczytnem, lecz niezwykle odpowiedzialnem stanowisku składamy serdeczne życzenia. Osoba p. Trawińskiego, który cieszy się w kołach rzemieślniczych wielką sympatją i poważaniem daje rękojmię, iż Związek pod jego kierownictwem wkroczy w nową fazę rozwoju.

Jeszcze ze Zjazdu w Warszawie.

Podajemy poniżej rezolucje uchwalone na zebraniu grupy krawieckiej:

Zważywszy na ogólne położenie Państwa, należy przyjść do przeświadczenia, że błędna polityka Państwa w stosunku do sfer gospodarczych, przyczyniła się do zabicia inicjatywy prywatnej, zaś specjalnie przez forsowne obciążenie świadczeniami socjalnemi do zamknięcia połowy warsztatów rzemieślniczych.

Wobec tego żądamy:

Ponieważ poziom wykształcenia rzemieślnika nie odpowiada w obecnym czasie takiej wysokości, żeby mógł nawet w uproszczonym sposobie prowadzić książki handlowe, prosimy: o scentralizowanie podatków i wyznaczenia nam w stosunku do obowiązującej nas skali wykupu patentów, ustalić normę podatków i takowe rozłożyć nam na kwartalną rozpłatę. Żądamy, by socjalne ubezpieczenia również zostały skoncentrowane w jednej Kasie i były naznaczone stałe stawki dzielone do połowy t. j. połowę pracodawca, połowę pracownik. Żądamy, by urlopy obowiązywały tylko wtedy, kiedy istotnie pracownik przepracował odpowiednią ilość dni w ciągu roku t. j. 272.

Żądamy wstrzymania egzekucji i rozłożenia na raty zaległych podatków i nie zabierania narzędzi pracy, oraz zmniejszenia 4 proc. kary miesięcznie za zwłokę.

Przemysł łódzki a sezon zimowy.

Przemysł łódzki czyni gorączkowe przygotowania do tegorocznego sezonu zimowego. Ogólnie spodziewają się, iż tegoroczny sezon zimowy będzie szczególnie ożywiony, zarówno w zbyciu na rynku wewnętrznym, jak w odniesieniu do eksportu. W tutejszych kołach przemysłowo-handlowych pojawiły się wiadomości, iż niektóre przedsiębiorstwa łódzkie zostały zasilone kapitałem angielskim.

Korespondencja.

Kościan, w sierpniu 1926.

Na wezwanie do popierania organu naszego wyrażonego przez wydawnictwo „Przeglądu Krawieckiego“ w osobnej odezwie donoszę, że jestem już stałym abonentem „Przeglądu“ i to od samego założenia i starałem się, jak i nadal starać się będę o jego popieranie. Na każdem zebraniu cechu nie zaniedbuję przedkładać naszego pisma zawodowego.

Pisma zawodowe nie doznają niestety należytego poparcia. Przypisać to należy brakowi dostatecznego wykształcenia tak pod względem zawodowym jak i oświatowym. Braki powyższe powodują niedostatek tak, że trudno potem przychodzi na gazetę zawodową kilka groszy poświęcić.

To też obecnie tem więcej niż kiedykolwiek trzeba nam się organizować, lecz cóż, kiedy my, samodzielni krawcy, lubimy iść luzem i uciekamy od organizacji. Mało jeszcze wśród nas zrozumienia potrzeby organizowania się i to jest głównym powodem naszego trudnego położenia.

Co do mnie, to poświęcę wszystkie siły moje, ażeby nasz zawód zorganizować narazie chociaż w powiecie i złączyć go w cech przymusowy, bo cech wolny prawie że wegetował. Co się tyczy sprawy Związku, nie zapominam i o tem i wykorzystuję każdy zjazd, wysyłając delegatów, aby członków zapoznać i przysposobić przychylnie dla Związku. W tym też celu, poruszymy sprawę przystąpienia do Związku na zebraniu cechu w październiku i jest nadzieja, że ostatnie lody przełamiemy.

Przy tej okazji odzywam się do Kolegów, kierowników innych cechów, do szczerego zajęcia się cechami, by wytworzyć w zawodzie naszym jednolity prąd.

Pismo nasze obiecuję nadal szczerze poprzeć i zajmę się rozdaniem przesłanych mi odezw. W. M.

Od Redakcji. Za szczere poparcie usiłowań naszych wspólnych przesyłamy Szan. Korespondentowi nasze najszczersze podziękowanie. Oby znalazł jaknajwięcej godnych Mu naśladowców.

Placówki do objęcia.

Mistrze krawieccy męski i damski, Wielkopolanie, pragną założyć pracownie w Baranowiczach, Kowlu lub Białej Podlaskiej. Społeczne organizacje w powyższych miastach proszoną są o ułatwienie i informacje. Zgłoszenia: „Rozwój“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 24.

W Kałuszu niema ani jednego chrześcijanina **krawca, blacharza, szewca, i sklepu bławatnego.** Zakładając swoje placówki rzemieślnicy i kupcy pozyskają szeroką klijentelę. Zgłoszenia: „Rozwój“, Warszawa, Żórawia 2.

Odbito w Zakładach Graficznych W. Tomaszewskiego, Poznań ul. Strzałowa 2a.